

SILESIA

BUSINESS & LIFE

nr 4 (62) – 2025

ISSN: 2081-1462

cena: 9,90 zł (w tym 8% VAT)

SYLWETKA

JOANNA WARGALA

RADOSŁAW FRANĆZAK

KAROLINA CHARKO

PODRÓŻE

COSTA NAVARINO

WYDARZENIE

SILESIA B&L
GOLF CUP XV





**PORT
GDAŃSK**



1st in Poland
2nd in the Baltic
7th in EU
9th in Europe
and the fastest growing

SILESIA

BUSINESS & LIFE

8 SYLWETKA
JOANNA WARGALA

16 PORADY PRAWNE
DURAJ & RECK

20 SYLWETKA
GABRIELA
STANECKA-MORAWSKA

28 BUSINESS&LIFE
ARCHICOM BUDUJE
W KRAKOWIE 29L

32 SYLWETKA
KAROLINA CHARKO

42 BUSINESS&LIFE
ARCHE HOTEL



44



44 SYLWETKA
RADOSŁAW FRAŃCZAK

62 PODRÓŻE
GRECJA - COSTA NAVARINO

70 SILESIA BUSINESS&LIFE
GOLF CUP XV - FINAŁ

62



70



REDAKCJA:

Project manager:

Klaudiusz SEVKOVIC

email: sevkovic@o2.pl

Dziennikarze:

Zbigniew CIĘCIAŁA

Mirela GROCHOWSKA

Fotografie:

PRESSFOCUS

Skład i łamanie: **Wiktoria ZIOŁO**

WYDAWNICTWO:

prezes wydawnictwa

Krzysztof ZIOŁO

email: royalcc@o2.pl



ROYAL consulting corporation

41-500 Chorzów

ul. Krasickiego 5/19

tel. 889771352

www.silesiaevent.pl

www.royalcc.pl

SILESIA
BUSINESS & LIFE

REKLAMA:

ROYAL consulting corporation

tel. 609214912

sevkovic@o2.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.



Odwiedź nas na Facebooku:

oraz Instagram

Silesia Business & Life Golf Cup

SILESIA

BUSINESS & LIFE



Polecam lekturę już 62. wydania naszego magazynu biznesowego, w którym można znaleźć jak zwykle wiele ciekawych wywiadów, porad oraz firm które prężnie się rozwijają.

Kolejny rok zbliża się nieustannie ku końcowi to czas podsumowań i refleksji. Za nami XV Finał Edycji Silesia Business&Life Golf Cup wzorem ostatnich lat, który cieszy się ogromnym zainteresowaniem rozegramy na Sierra Golf Resort.

Wracając do wydania. Na początek wywiad z Joanną Wargalą. Od najmłodszych lat jej życie toczyło się w rytmie muzyki. Grała na wiolonczeli i fortepianie, ukończyła szkołę muzyczną II stopnia, a jej świat od zawsze był połączeniem dźwięku, ruchu i emocji. – Zawsze miałam w sobie tę artystyczną stronę duszy, – mówi dziś. – Muzyka kształtowała moją wrażliwość, uczyła dyscypliny i harmonii. Ale w pewnym momencie musiałam dokonać wyboru – pójść w stronę biznesu, zdobyć doświadczenie,

zrozumieć, jak działa świat. Dopiero wtedy mogłam wrócić do tego, co kocham najbardziej – do tańca.

Gabriela STANECKA-MORAWSKA to pierwsza Polka w Zarządzie IPU o sile międzynarodowych kontaktów i wyzwaniach demokracji – rozmowa z senatorką RP, Gabriellą Morawską-Stanecką.

Objęcie stanowiska Wiceprzewodniczącej Unii Międzyparlamentarnej (IPU) to historyczny sukces – po raz pierwszy w 136-letniej historii tej najstarszej organizacji parlamentarzystów na świecie, to Polka zasiada w jej ścisłym zarządzie. W rozmowie z nami, Gabriela Morawska-Stanecka, mówi o kulisach swojego sukcesu i o tym, jak dyplomacja parlamentarna umacnia międzynarodową pozycję Polski.

Ponadto zachęcam do przeczytania porad kancelarii Duraj Reck. Zakup nieruchomości, w tym przede wszystkim mieszkania, to często jedna z najważniejszych decyzji finansowych w życiu. Niezależnie od tego, czy nieruchomość ma służyć jako miejsce zamieszkania, inwestycja pod wynajem, czy też jako lokal użytkowy, proces ten wiąże się z istotnym ryzykiem. Właśnie dlatego tak ważne jest przeprowadzenie badania due diligence (DD) – czyli szczegółowej analizy prawnej, technicznej i finansowej nieruchomości.

Kolejną bohaterką to Karolina Charko, która wkroczyła właśnie na muzyczną scenę z długo wyczekiwany debiutanckim albumem „Obrazki z letargu”. To spójna opowieść muzyczna pełna niuansów. Rozwarta między różnymi kierunkami z bardzo osobistymi tekstami. Melancholijna i pełna odwagi. Znakomicie się jej słucha, ze wszelkich miar godna polecenia!

W kolejnym materiale o polskim golfie, jego perspektywach rozmawiamy z prezesem Polskiego Związku Golfowego, Radosławem Frańczakiem. W materiale przedstawia bieżącą sytuację golfu w Polsce gdzie zwiększyło się zainteresowanie i rośnie liczba golfistów. Wzrasta liczba wydawanych zielonych kart i to bardzo znacząco. Rosną środki, które pozyskujemy z ministerstwa sportu. Gra w golfa coraz więcej pań, wzrasta liczba juniorów. Golf przebija się w świadomości jako bardzo fajna dyscyplina sportu i rekreacji dla wszystkich

Jak zwykle w magazynie dominuje golf, tym razem poznamy zwycięzców wielkiego finału XV edycji Silesia Business&Life Golf Cup, który odbył się na Sierra Golf Resort.

Zachęcam do odwiedzania naszych stron www.silesiabl.pl oraz www.silesiaevent.pl, które staramy się na bieżąco aktualizować oraz zmieniać ich oblicze, jak również do ściągnięcia darmowej aplikacji Silesia Business & Life na tablety i smartfony.

Pozdrawiam, życząc przyjemnej lektury.

Klaudiusz Sevkovic

Project Manager

www.silesiabl.pl www.silesiaevent.pl

SILESIA BUSINESS & LIFE



PAKO LORENTE



ODWIEDŹ NASZE SALONY

Bielsko-Biala Galeria Sfera, Gemini Park | **Dąbrowa Górnicza** CH Pogoria
Glinice CH Forum | **Katowice** Silesia City Center | **Kłodzko** Galeria Twierdza
Opole CH Karolinka, Solaris Center | **Tychy** Gemini Park | **Sosnowiec** Designer Outlet
Wrocław CH Magnolia, Wrocław Fashion Outlet | **Zabrze** CH Platan

Joanna WARGALA

SYLWETKA

Kobieta, która nadała rytm światu tańca

Od najmłodszych lat jej życie toczyło się w rytmie muzyki. Grała na wiolonczeli i fortepianie, ukończyła szkołę muzyczną II stopnia, a jej świat od zawsze był połączeniem dźwięku, ruchu i emocji. – Zawsze miałam w sobie tę artystyczną stronę duszy, – mówi dziś. – Muzyka kształtowała moją wrażliwość, uczyła dyscypliny i harmonii. Ale w pewnym momencie musiałam dokonać wyboru – pójść w stronę biznesu, zdobyć doświadczenie, zrozumieć, jak działa świat. Dopiero wtedy mogłam wrócić do tego, co kocham najbardziej – do tańca.

Do świata tańca wróciła dziewięć lat temu. Już nie jako uczennica, ale jako kobieta z dojrzałym spojrzeniem na życie, z pasją, ambicją i świadomością celu. Wróciła do rywalizacji w systemie Pro-Am, czyli formacie, w którym parę tworzą zawodowy tancerz i tancerz-amator. To połączenie profesjonalizmu z autentyczną pasją, dzięki któremu taniec staje się nie tylko sportem, ale i wyjątkową relacją dwóch światów – doświadczenia i emocji.

– Od sześciu lat tańczę z Vladimirem Sharapovem – zawodowym tancerzem, który sięgał po najwyższe podia w kategoriach sportowych, zdobywając tytuły mistrza i wicemistrza Polski, Ukrainy oraz Europy. To partner, który nauczył mnie, że taniec to nie tylko ruch – to wspólna historia, opowieść o zaufaniu, ambicji i precyzji.

Ta opowieść doprowadziła ją na szczyty. Dziś Joanna Wargala jest wielokrotną mistrzynią świata i Europy w kategorii Pro-Am Latin, mistrzynią i wicemistrzynią prestiżowych turniejów Blackpool, International oraz UK Championships. Na parkiecie łączy perfekcję z emocją, a w życiu – pasję z odpowiedzialnością.

Ale taniec nie jest jej jedyną pasją. Prywatnie jest żoną i mamą dwóch utalentowanych córek, które kontynuują rodzinne zamiłowanie do sportu i sztuki. Obie odnoszą sukcesy

w jeździectwie, a starsza córka poszła śladami mamy również w tańcu. W systemie Pro-Am wytańczyła tytuł mistrzyni Polski u boku znanego szerszej publiczności tancerza i trenera programu Taniec z Gwiazdami – Jacka Jeschke. – Dla mnie to niezwykle wzruszające. Widzieć, jak dzieci przejmują tę pasję i tworzą swoją historię na parkiecie, to coś więcej niż sukces. To ciągłość – przekazanie wartości, które kształtują nas jako ludzi.

Rodzina Wargala to energia, dyscyplina i duch rywalizacji. Jej mąż, Łukasz, to sportowiec z wyścigową przeszłością – uczestnik Mistrzostw Świata MotoGP w klasie Moto2. – Sport, pasja i determinacja są po prostu w naszym DNA, – mówi Joanna. – Każde z nas zna smak zwycięstwa, ale też ciężkiej pracy, która za nim stoi. To uczy pokory i wdzięczności.

Z tej mieszanki artystycznej wrażliwości i sportowego charakteru narodził się pomysł, by taniec stał się czymś więcej niż emocją – by stał się systemem. W 2018 roku Joanna stworzyła pierwszą aplikację – AirDance, platformę łączącą uczniów z trenerami i umożliwiającą naukę tańca online. Potem przyszła kolej na AirDance Space – projekt, który zintegrował szkoły i turnieje taneczne w jednym środowisku cyfrowym, a następnie na organizację prestiżowych wydarzeń tanecznych w Europie i na Bliskim Wschodzie.

Każdy kolejny etap był naturalną konsekwencją poprzedniego – i krokiem do stworzenia czegoś jeszcze większego. Tak powstał DANCECOIN – cyfrowe aktywo, które po raz pierwszy w historii zintegrowało globalny świat tańca w jednym, transparentnym systemie wartości. Obok niego rozwija się o.DANCE – platforma typu all-in-one, która pozwala tancerzom i szkołom działać w jednym miejscu, łączyć się, tworzyć społeczności i rozwijać swoje kariery na skalę międzynarodową.

– Zawsze kieruję się intuicją i potrzebą tworzenia rzeczy, które mają sens. Najpierw chciałam, żeby ludzie mogli tańczyć razem, później – żeby mogli się rozwijać i uczyć, a dziś – żeby mieli narzędzia, które dają im niezależność i globalny zasięg. Bo taniec to nie tylko emocje. To edukacja, kultura, biznes i styl życia.

Dziś Joanna Wargala jest uznawana za jedną z najbardziej wpływowych kobiet w branży tanecznej. Łączy artystyczną duszę z menedżerskim umysłem, a jej projekty – od AirDance po DANCECOIN – stały się fundamentem cyfrowej transformacji świata tańca.

– Pasja daje sens, – mówi. – Ale dopiero struktura nadaje jej siłę, by zmieniać świat.

Spotykamy się z Joanną Wargalą w jednym z jej ulubionych miejsc – przestrzeni, gdzie rytm spotyka się z wizją, a rozmowa toczy się



w tempie równego walca. Choć dziś zarządza globalnym projektem technologicznym, wciąż mówi o tańcu z tą samą pasją, z jaką kiedyś stawiała na parkiecie. W jej słowach słychać doświadczenie liderki, ale i czułość artystki, która nigdy nie zapomniała, od czego wszystko się zaczęło. Rozmawiamy o drodze, która z sali treningowej zaprowadziła ją na szczyty tanecznego świata – i o tym, jak z tej samej pasji narodził się DANCECOIN, projekt, który ma szansę na zawsze zmienić sposób, w jaki myślimy o tańcu, sporcie i globalnym biznesie.

– Zaczniemy od tego, co najważniejsze – dlaczego właśnie taniec?

– Bo taniec to nie tylko sztuka. To język, który rozumie cały świat. Wystarczy spojrzeć na liczby: dziesiątki milionów ludzi tańczy zawodowo lub rekreacyjnie. W samych tylko Chinach i Korei taniec stał się jedną z najpopularniejszych aktywności wśród dzieci. W Stanach Zjednoczonych szkoły tańca rosną jak grzyby po deszczu, a w Europie turnieje taneczne potrafią gromadzić tysiące uczestników.

Mówimy o branży, która jeszcze dekadę temu była niszowa, a dziś jest pełnoprawną częścią światowej gospodarki kreatywnej. Według naszych analiz — jeśli doliczyć szkoły, federacje, eventy, marki odzieżowe, media i turystykę taneczną — globalny rynek tańca przekroczył wartość 30 miliardów dolarów rocznie. I to nie jest jego szczyt, tylko początek.

Problem polega na tym, że mimo tej skali... wciąż działa jak w latach 90. Rozproszony, ręczny, niepołączony. Każdy kraj, każda organizacja funkcjonuje w swoim własnym silosie. To ogromny niewykorzystany potencjał — i dokładnie tam widziałam przestrzeń dla innowacji.

– Jak zaczęła się Twoja przygoda z tańcem i co sprawiło, że przerosła się w biznesową misję?

– Moja droga nie zaczęła się od tańca, lecz od muzyki. Od dziecka byłam zanurzona w dźwiękach — grałam na wiolonczeli i fortepianie, ukończyłam

szkołę muzyczną drugiego stopnia, a muzyka była dla mnie językiem emocji i dyscypliny. To ona nauczyła mnie wrażliwości, harmonii i tego, że piękno zawsze wymaga struktury.

Taniec pojawił się dużo później — już w dorosłym, dojrzałym życiu, kiedy odnalazłam czas i przestrzeń, by wrócić do swojej artystycznej strony. To był powrót do samej siebie, ale w nowej formie. Zrozumiałam, że taniec to naturalne przedłużenie muzyki — tylko zamiast dźwięków, wyraża emocje przez ruch.

Zaczynałam z ciekawości, ale szybko stał się moją pasją i sposobem życia. Widziałam, jak ogromny potencjał tkwi w tej branży, ale też jak bardzo brakuje jej struktury, narzędzi i wsparcia. I to właśnie wtedy narodziła się moja misja — połączyć świat emocji ze światem organizacji i technologii.

Równolegle z pomysłem stworzenia DANCECOIN, mniej więcej pięć lat temu, pojawiła się kolejna pasja — organizacja turniejów tanecznych. Początkowo były to kameralne wydarzenia, które miały integrować środowisko tancerzy Pro-Am w Polsce, ale bardzo szybko rozwinęły się w przedsięwzięcie o międzynarodowym zasięgu.

Z potrzeby stworzenia czegoś wyjątkowego, co połączyłoby taniec, elegancję i świąteczny klimat, narodził się AirDance Christmas Ball — turniej, który dziś jest jednym z najbardziej prestiżowych wydarzeń tanecznych w Europie.

AirDance Christmas Ball powstał z marzenia, by zbudować coś, co pokaże piękno tańca w pełnej oprawie — z muzyką na żywo, światową obsadą sędziowską i atmosferą, której nie da się porównać z żadnym innym turniejem. To wydarzenie, które łączy artystów, sportowców i miłośników stylu w jednym miejscu.

To, że dziś prowadzę również DANCECOIN i o.DANCE, nie jest więc przypadkiem. To efekt wieloletniego procesu — podróży od dźwięku do ruchu, od pasji do systemu, od marzenia do realnego projektu, który

zmienia sposób, w jaki funkcjonuje cały świat tańca. Bo kiedy sztuka spotyka profesjonalizm, rodzi się coś, co ma prawdziwą moc.

– I tak powstały DANCECOIN i o.DANCE. Czym się różnią i jak się uzupełniają?

– To dwa elementy jednej całości.

DANCECOIN to cyfrowe aktywo — można powiedzieć: finansowa warstwa całego świata tańca. Pozwala realizować płatności, nagradzać uczestników, tworzyć rankingi i przechowywać wartość w sposób prosty, transparentny i globalny.

o.DANCE to z kolei platforma, która skupia w jednym miejscu wszystkie relacje w tej branży — od tancerzy, przez szkoły i federacje, po marki i organizatorów.

DANCECOIN jest więc jak energia, która napędza system. o.DANCE to narzędzie, które pozwala z tej energii korzystać.

Naszą ambicją było stworzenie nie jednej aplikacji, ale ekosystemu, który odzwierciedla cały świat tańca w formie cyfrowej: szkoły, turnieje, lekcje, produkty, usługi, współprace, partnerstwa, zakupy, społeczność. Każdy może mieć swój profil i działać na własnych zasadach. To trochę tak, jakby LinkedIn, Booking i Spotify spotkały się w jednym miejscu — ale wszystko wokół tańca.

– To brzmi jak ogromna maszyna. Co było impulsem, żeby w ogóle podjąć się tak dużego projektu?

– Z jednej strony doświadczenie, z drugiej — frustracja.

Kiedy kilka lat temu stworzyliśmy aplikację AirDance, zobaczyłam, że tancerze na całym świecie mają te same problemy: jak zapłacić za lekcję, jak zarejestrować się na turniej, jak udokumentować swoje osiągnięcia. W różnych krajach wygląda to zupełnie inaczej, a często wręcz... archaicznie.

Widziałam organizatorów, którzy zarządzają turniejem na Excelu, a płatności przyjmują w gotówce. Szkoły, które gubią dane uczniów,

Joanna Wargala — CEO DANCECOIN i o. DANCE. Przedsiębiorczyni, była mistrzyni świata ProAm Latin, innowatorka w branży kreatywnej. Wierzy, że taniec może być nie tylko sztuką, ale też systemem gospodarczym nowej generacji — łączącym emocje, technologię i globalny zasięg.

i federacje, które przez biurokrację tracą całe pokolenia młodych talentów. A obok tego tancerzy, którzy nie mają gdzie pokazać swojego dorobku.

To właśnie wtedy zrozumiałam, że świat tańca potrzebuje infrastruktury – czegoś, co uporządkuje, połączy i ułatwi. I że nikt jej jeszcze nie zbudował.

DANCECOIN i o.DANCE są odpowiedzią na tę lukę. Nie kopiujemy innych branż – tworzymy własny model, szyty na miarę tego środowiska.

– Czym dla Ciebie jest DANCECOIN w najgłębszym sensie?

– DANCECOIN nie jest projektem technologicznym. To projekt serca.

To sposób, w jaki chcemy nadać tanecznemu światu strukturę i trwałość. To narzędzie, które sprawia, że tancerz z Buenos Aires, trener z Warszawy i organizator z Tokio mogą współpracować w jednym systemie, bez granic, bez pośredników, z pełnym szacunkiem do własnej pracy i czasu.

Ale DANCECOIN to także idea sprawiedliwości. Bo przez lata ta branża opierała się na relacjach, a nie na

przejrzystości. Ktoś był doceniany, bo znał odpowiednie osoby, a nie dlatego, że był najlepszy. Nasz system rankingowy, nasza ekonomia nagród – to wszystko ma przywrócić równowagę.

A jeśli zapytasz mnie prywatnie, co czuję, gdy widzę, że ludzie naprawdę z tego korzystają?

Dumę. I ogromną wdzięczność. Bo wiem, że stworzyliśmy coś, co nie tylko działa, ale też ma duszę.

– Opowiedz więcej o samym rynku. Mówiłaś, że jego wartość to ponad 30 miliardów dolarów. Skąd te liczby?

– Z danych, które zbieraliśmy przez ostatnie dwa lata, analizując ponad 50 krajów. Do tańca nie można podchodzić tylko jako do sportu czy sztuki. To pełnoprawna branża usługowa.

Mamy szkoły i akademie, które funkcjonują jak małe przedsiębiorstwa. Mamy sektor edukacyjny – lekcje, warsztaty, obozy. Mamy przemysł modowy i kosmetyczny, który produkuje pod tańczących klientów. Mamy sektor eventowy – turnieje, gale, festiwale. Do tego dochodzi podróżowanie – bilety, hotele, logistyka.

Wystarczy pomyśleć: każda para taneczna potrzebuje trenera, kostiumu, muzyki, sali, dojazdu, hotelu, startowego, opłaty federacyjnej. Pomnóż to przez miliony ludzi i masz przemysł warty miliardy.

DANCECOIN nie jest więc pomysłem z kosmosu. To po prostu nowoczesny system rozliczeń i nagród dla istniejącego już giganta, który do tej pory działał offline.

– Dlaczego w takim razie nie wystarczy tradycyjna bankowość?

– Bo świat tańca jest globalny, a banki – nie.

Wielu tancerzy podróżuje, startuje w zawodach w różnych krajach. Kiedy chcesz zapłacić za turniej w Japonii z konta w Hiszpanii, zaczyna się labirynt: kursy walut, limity kart, przelewy międzybankowe.

Dzięki cyfrowym aktywom, takim jak DANCECOIN, ten problem

znika. Wystarczy telefon, aplikacja i portfel cyfrowy. Nie musisz mieć konta w banku, nie musisz znać walut – transakcja trwa kilka sekund i działa globalnie.

I tu dochodzimy do jeszcze jednej rzeczy: inkluzji. Na świecie wciąż ponad 1,4 miliarda ludzi nie ma konta bankowego, ale prawie wszyscy mają telefon. Dzięki temu DANCECOIN może być ich pierwszym realnym narzędziem uczestnictwa w globalnej gospodarce.

To dlatego mówię, że to projekt nie tylko technologiczny, ale też społeczny.

– Wspomniłaś o bezpieczeństwie i transparentności. Jak to działa w praktyce?

– Każda transakcja, ranking czy nagroda w systemie DANCECOIN jest rejestrowana cyfrowo – w sposób przejrzysty i niezmienny. To oznacza, że nikt nie może manipulować wynikami, usuwać historii czy „dopisywać” punktów.

Dla federacji i organizatorów to ogromna przewaga – wszystko jest publicznie weryfikowalne. Dla tancerzy – gwarancja uczciwości. A dla sponsorów – dowód, że ich wsparcie faktycznie trafia tam, gdzie powinno.

Technicznie DANCECOIN korzysta z nowoczesnych, energooszczędnych rozwiązań, ale nie mówimy o tym głośno – bo dla użytkownika to ma być po prostu intuicyjne i bezpieczne.

Nie musisz rozumieć Web3, żeby z niego korzystać. My go po prostu wykorzystujemy, by świat tańca mógł działać szybciej i sprawliwiej.

– Jaką rolę pełni o.DANCE w tym ekosystemie?

– To przestrzeń, w której dzieje się cała codzienność.

Każdy tancerz ma swój profil — ze zdjęciami, filmami, osiągnięciami, rankingiem. Może umawiać lekcje, zapisywać się na wydarzenia, kupować produkty i prowadzić własną społeczność.

Trenerzy mogą sprzedawać lekcje

indywidualne i grupowe. Szkoły – zarządzać grafikami i rezerwacjami. Federacje – publikować kalendarze i regulaminy. Marki – prowadzić sklepy z akcesoriami, butami czy strojami. Wszystko w jednym miejscu.

o.DANCE jest jak żywy organizm – zbudowany wokół pasji i biznesu. Nie ma w nim hierarchii, tylko współpraca. Każdy ma własny profil, ale wszystko jest połączone w spójną sieć.

To, co Instagram zrobił dla twórców, my robimy dla tancerzy.

– Wizja brzmi imponująco. Ale jak przekonujecie tradycyjne środowiska, że to nie „zabawka z internetu”?

– Rozmową i zaufaniem. Współpracujemy z ludźmi, którzy przez dekady tworzyli ten świat – mistrzami, sędziami, właścicielami szkół. Oni najlepiej rozumieją, że taniec się zmienia, a młode pokolenie myśli inaczej.

Wielu z nich przychodzi do nas po pierwszym pokazie aplikacji i mówi: „Dlaczego nikt tego nie zrobił wcześniej?”. To najlepszy dowód, że kierunek jest właściwy.

Oczywiście są też obawy – zwłaszcza wobec technologii. Dlatego nigdy nie używamy słowa „kryptowaluta”. Mówimy: cyfrowe narzędzie, cyfrowy punkt, cyfrowe nagrody. To język, który rozumie każdy.

Nie chcemy, żeby ludzie bali się innowacji. Chcemy, żeby ją poczuli jako coś swojego.

– Czy DANCECOIN można porównać do jakiegoś istniejącego modelu biznesowego?

– Nie ma drugiego takiego projektu.

To trochę jak połączenie LinkedIna, PayPala i WTA/ATP Rankings – ale w wersji tanecznej i globalnej.

Z jednej strony tworzymy narzędzie społecznościowe, z drugiej system ekonomiczny, a z trzeciej – rankingową infrastrukturę o międzynarodowym zasięgu (DANCECOIN Ranking System).





To, co wyróżnia DANCECOIN, to skalowalność.

Ten sam model można zastosować w każdej branży opartej na wydarzeniach, punktach i wynikach.

Właśnie dlatego zgłaszają się do nas przedstawiciele innych sportów. Chcą mieć swoje wersje DANCECOIN – dla golfa, fitnessu, sztuk walki, nawet muzyki.

To pokazuje, że stworzyliśmy coś, co ma charakter uniwersalnego standardu dla gospodarki kreatywnej.

– Jakie widzisz największe wyzwania na najbliższe lata?

– Skala. Bo jeśli chcesz połączyć tysiące instytucji i miliony użytkowników, musisz mieć strukturę, która wytrzyma tempo. To nie jest już startup – to system, który będzie działał w ponad 100 krajach.

Drugie wyzwanie to edukacja. Świat tańca nigdy nie był cyfrowy. Dlatego przygotowujemy akademię online, która uczy nie tylko tańca, ale też tego, jak korzystać z nowych narzędzi – bez stresu i bez barier.

I wreszcie trzecie – współpraca. Chcemy, żeby federacje, zamiast konkurować, zaczęły współdziałać. Bo tylko wtedy możemy stworzyć prawdziwy globalny rynek tańca – nie tylko artystycznie, ale i ekonomicznie.

– Co dla Ciebie osobiście znaczy ten projekt?

– To więcej niż firma. To misja.

Dorastałam w świecie tańca, widziałam jego piękno i jego chaos. DANCECOIN to próba nadania mu struktury – takiej, która nie zabiera pasji, tylko ją wspiera.

Kiedyś taniec był dla wybranych. Dziś może być dla wszystkich.

Chcę, żeby dziewczyna z małego miasteczka w Polsce miała te same możliwości, co tancerz z Dubaju czy Seulu. Żeby mogła się zapisać, nauczyć, wystąpić, rozliczyć – wszystko w jednym miejscu.

Jeśli to się uda, to nie będzie tylko projekt. To będzie ruch.

– Jak wygląda przyszłość DANCECOIN i o.DANCE w perspektywie 5–10 lat?

– Najbliższe lata to czas umacniania pozycji i skalowania projektu na arenie międzynarodowej. Naszym celem jest, by DANCECOIN stał się globalnym standardem cyfrowym dla świata tańca – rozwiązaniem, które nie tylko upraszcza życie tancerzy i organizatorów, ale też realnie łączy branżę w jeden, nowoczesny ekosystem.

Pierwszym i bardzo ważnym krokiem w tym kierunku było wprowadzenie DANCECOIN na jedną z 30 największych giełd na świecie. To dla nas ogromne osiągnięcie, bo potwierdza, że projekt zrodzony z pasji i determinacji ma dziś realne miejsce w globalnym świecie cyfrowych aktywów. To także sygnał, że branża kreatywna zaczyna być postrzegana jako przestrzeń, w której technologia i sztuka mogą współistnieć w sposób zrównoważony.

Ale listing to dopiero początek. Naszym planem na kolejne lata jest zwiększenie dostępności DANCECOIN na rynkach międzynarodowych – tak, by użytkownicy z każdego zakątka świata mogli z niego korzystać łatwo, szybko i bez barier. Chcemy, by DANCECOIN był nie tylko aktywnym cyfrowym, ale także narzędziem integracji społecznej i ekonomicznej – prostym sposobem, by każdy tancerz, szkoła czy federacja mogli być częścią globalnego systemu, niezależnie od kraju czy poziomu zaawansowania.

W 2026 wprowadzimy system partnerski dla szkół i federacji – umożliwiający im tworzenie własnych podsystemów rankingowych. Równolegle rozwijamy integrację z hotelami i liniami lotniczymi, żeby tancerze mogli planować całe wyjazdy bez wychodzenia z aplikacji.

Chcemy też uruchomić DANCECOIN Academy – przestrzeń edukacyjną dla trenerów i przedsiębiorców tanecznych, którzy chcą rozwijać swoje marki w środowisku cyfrowym.

To nie tylko rozwój produktu, ale budowa całej infrastruktury – od edukacji po realne korzyści gospodarcze.

Za 10 lat chciałabym, żeby DANCECOIN był symbolem profesjonalizacji branży kreatywnej.

Żeby ludzie zrozumieli, że pasja może być też źródłem stabilności i dochodu – jeśli zostanie właściwie narzędzia.

– Brzmi jak coś znacznie większego niż tylko projekt artystyczny.

– Bo to nowy model gospodarczy.

Świat tańca przez lata był oparty na pasji, ale brakowało mu narzędzi. My tę pasję przekuwamy w system, który jest skalowalny i zrównoważony.

DANCECOIN to nie jest eksperyment. To infrastruktura dla globalnej branży kreatywnej. A taniec to dopiero początek – w przyszłości ten model można będzie zastosować w innych dziedzinach: w muzyce, sporcie, fitnessie, a nawet edukacji artystycznej.

To nie jest o tym, żeby zarabiać na tańcu. To jest o tym, żeby uczynić taniec równorzędnym partnerem w globalnej gospodarce.

– A co byś powiedziała młodym tancerzom, którzy dopiero zaczynają swoją drogę?

– Żeby wierzyli, że ich talent ma realną wartość.

Bo dziś to już nie tylko emocje – to także ekonomia pasji. Każdy taniec, każdy występ, każde video w internecie buduje coś większego. I jeśli damy temu ludziom narzędzie, które pozwoli tę wartość mierzyć, nagradzać i rozwijać, to świat tańca zmieni się na zawsze.

DANCECOIN i o.DANCE to tylko początek. Prawdziwą zmianę stworzą ludzie, którzy w to uwierzą.

– Jedno zdanie, które najlepiej podsumowuje Twoją misję?

– Chcę, żeby taniec był dostępny dla wszystkich – i żeby świat wreszcie zatańczył jednym rytmem.

Kupujesz mieszkanie? Nie daj się zaskoczyć

– Mini due diligence dla kupujących mieszkanie (i nie tylko)

PORADY PRAWNE



dr Zofia Kołodziej
– prawnik w Duraj Reck
i Partnerzy



Daniel Reck – Adwokat
Zarządzający w Duraj Reck
i Partnerzy z/s w Katowicach

Zakup nieruchomości, w tym przede wszystkim mieszkania, to często jedna z najważniejszych decyzji finansowych w życiu. Niezależnie od tego, czy nieruchomość ma służyć jako miejsce zamieszkania, inwestycja pod wynajem, czy też jako lokal użytkowy, proces ten wiąże się z istotnym ryzykiem. Właśnie dlatego tak ważne jest przeprowadzenie badania due diligence (DD) – czyli szczegółowej analizy prawnej, technicznej i finansowej nieruchomości.

To narzędzie pozwala nabywcy zminimalizować ryzyko nieprzyjemnych niespodzianek, wykryć potencjalne problemy i wzmocnić swoją pozycję negocjacyjną w kontaktach ze sprzedającym.

W artykule przedstawiamy kluczowe obszary, na które warto zwrócić uwagę podczas badania nieruchomości, skupiając się na aspektach związanych z nabywaniem mieszkań i innych lokali. Praktyczną checklistę znajdziesz na końcu artykułu.

Stan prawny nieruchomości – co mówią księgi wieczyste?

Pierwszym krokiem badania DD jest analiza księgi wieczystej nieruchomości, jeżeli nieruchomość już taką posiada. To właśnie tam znajdują się najważniejsze informacje dotyczące praw własności, współwłasności, użytkowania wieczystego, ograniczeń w rozporządzaniu nieruchomością, służebności, hipotek czy toczących się postępowań egzekucyjnych. Kluczowe jest sprawdzenie zgodności wpisów z deklaracjami sprzedającego. W ramach analizy księgi wieczystej warto wnikliwie przeanalizować przede wszystkim dział III – pod kątem praw, roszczeń i ograniczeń związanych z nieruchomością – oraz dział IV, gdzie ujawniane są hipoteki.

W przypadku ujawnienia hipoteki w dziale IV lub służebności w dziale III (czyli praw innych osób związanych z nieruchomością), możliwe jest uzyskanie promesy zgody uprawnionego lub wierzyciela na wykreślenie tych obciążeń.

Zobowiązania wobec osób trzecich – umowy najmu, dzierżawy, zarządzania

Często nieruchomości są przedmiotem trwających umów cywilnoprawnych – najmu, dzierżawy czy zarządzania. Warto zatem przeanalizować:

- okres obowiązywania umowy,
- warunki jej wypowiedzenia,
- zapisy dotyczące możliwości zmiany właściciela,
- ewentualne kary umowne i zobowiązania finansowe.

Zaniedbanie tej analizy może skutkować koniecznością honorowania niekorzystnych umów lub ich kosztownym rozwiązaniem.

Dla przykładu w przypadku umów najmu szczególną uwagę należy zwrócić na umowy zawarte na czas określony z tzw. datą pewną. Jeśli taka umowa została podpisana na piśmie, opatrzona datą pewną i lokal został wydany najemcy – nowy właściciel nie może jej swobodnie wypowiedzieć, nawet po zakupie nieruchomości.

Tylko w określonych przypadkach przewidzianych w umowie lub ustawie możliwe jest wcześniejsze zakończenie takiego najmu.

Stan zaawansowania budowy i odpowiedzialność wykonawców

Jeżeli nieruchomość jest w trakcie budowy, konieczna jest jej szczegółowa weryfikacja techniczna i prawna. Można sprawdzić m. in.:

- harmonogram i stopień zaawansowania prac,
- jakość wykonania robót (nawet poprzez niezależną ekspertyzę techniczną),
- dokumentację odbiorową i dziennik budowy,
- czy kierownik budowy posiada aktualną polisę OC na kwotę minimalną określoną w umowie oraz czy zgłoszono ewentualne wady budowlane.

W powyższym zakresie możliwe jest m. in. uzyskanie opinii kierownika budowy na temat ewentualnych wad budowlanych. W przypadku stwierdzenia wad nieruchomości najkorzystniejszym rozwiązaniem jest uregulowanie kwestii ich usunięcia ze sprzedającym przed sporządzeniem umowy.

Podkreślić należy, że w stosunku do wad nieruchomości po jej nabyciu i wydaniu nabywcy przy-

sługiwać będzie rękojmia. Rękojmia przysługuje nie tylko wobec wad fizycznych nieruchomości – obejmuje także wady prawne. Do takich wad można zaliczyć nieujawnione przed sprzedażą prawa osób trzecich do nieruchomości. Badanie DD nieruchomości zmierza jednak do zidentyfikowania tych wad na wstępnym etapie, jak i zaproponowania sposobu ich eliminacji.

Zgodność z przepisami prawa – użytkowanie, bezpieczeństwo i plan zagospodarowania

Zanim dojdzie do finalizacji transakcji, konieczne jest także sprawdzenie zgodności sposobu użytkowania nieruchomości z jej przeznaczeniem wynikającym z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (MPZP).

Należy także upewnić się, że:

- nieruchomość została oddana do użytku zgodnie z przepisami prawa budowlanego,
- nie toczy się żadne postępowanie administracyjne (np. nakaz rozbioru, samowola budowlana),
- uzyskane są wszystkie wymagane pozwolenia, decyzje

i dokumenty – jak pozwolenie na budowę, projekt budowlany, zawiadomienie o zakończeniu budowy czy protokoły odbioru instalacji.

a nieruchomości:

- spełnia wymogi przeciwpożarowe (m.in. odpowiednie oznaczenia, drogi ewakuacyjne, gaśnice, instrukcje PPOŻ),
- posiada ważne przeglądy instalacji (elektrycznej, gazowej),
- nie narusza przepisów sanitarnych lub środowiskowych, zwłaszcza jeśli będzie wykorzystywana do celów komercyjnych lub usługowych.

W przypadku budynków komercyjnych lub przemysłowych, należy także sprawdzić, czy prowadzenie planowanej działalności nie będzie ograniczone przepisami środowiskowymi (dotyczącymi np. hałasu, emisji czy terenów chronionych w sąsiedztwie).

Nieprzestrzeganie powyższych regulacji może skutkować sankcjami prawnymi, dodatkowymi kosztami dostosowania obiektu do wymogów lub wręcz uniemożliwić jego użytkowanie zgodnie

z zamierzonym celem, co natomiast przekłada się na decyzję o nabyciu nieruchomości i wyliczenie jej ceny.

Weryfikacja sprzedającego – kim jest deweloper lub właściciel?

Ostatni, lecz równie istotny etap to sprawdzenie wiarygodności sprzedającego. Kluczowe jest zweryfikowanie prawa do dysponowania nieruchomością. Pozostałe kwestie ustala się w oparciu o to, z jakim podmiotem mamy do czynienia po drugiej stronie transakcji.

W przypadku dewelopera warto zweryfikować:

- jego historię działalności (rejstry sądowe, KRS, CEIDG),
- poprzednie inwestycje (czy zostały ukończone w terminie, czy występowały spory z klientami),
- sytuację finansową (np. zadłużenie, toczące się postępowania),
- czy wobec spółki nie toczy się postępowanie restrukturyzacyjne lub upadłościowe.

Zalecane jest także uzyskanie zaświadczenia w trybie art. 306g





Ordynacji podatkowej, które potwierdzają brak zaległości podatkowych. Zakup nieruchomości od podmiotu mającego zaległości podatkowe może wiązać się z poważnymi ryzykami prawnymi i finansowymi. W zaświadczeniach organ podatkowy określi wysokość zaległości podatkowych zbywającego nieruchomość na dzień wydania zaświadczenia. Dzięki uzyskaniu powyższego zaświadczenia, możesz wykazać, że dochowałaś należytej staranności w procesie nabywania nieruchomości, co następnie może zwolnić z odpowiedzialności za ewentualne zaległości podatkowe sprzedającego. Wspomniana odpowiedzialność dotyczy sytuacji, w której nabywałeś nieruchomość, która wcześniej stanowiła składnik przedsiębiorstwa sprzedającego.

Poza zaświadczeniem o braku zaległości podatkowych, można

uzyskać także inne zaświadczenia, które zabezpieczą Twoją pozycję jako kupującego – m.in. zaświadczenie o niezaleganiu w składkach na ubezpieczenia społeczne.

W przypadku nabywania nieruchomości od spółki istotne jest także sprawdzenie, czy wymagana jest zgoda walnego zgromadzenia spółki na zbycie takiej nieruchomości. Jeżeli tak, konieczne jest uzyskanie stosownej uchwały. Ostatecznie, jeśli nieruchomość należy do spółki, niezbędne jest także sprawdzenie, czy do Krajowego Rejestru Sądowego złożono wszystkie wymagane sprawozdania finansowe.

Kwestią istotną jest także weryfikacja pełnomocnictw w przypadku nabywania nieruchomości od reprezentanta podmiotu.

W przypadku nabywania nieruchomości od osób fizycznych

– właścicieli prywatnych – warto potwierdzić tożsamość.

Podsumowanie

Przeprowadzenie rzetelnego badania DD może wydawać się czasochłonne lub skomplikowane, jednak w praktyce jest nieocenionym narzędziem ochrony interesów kupującego. Pozwala nie tylko wykryć ewentualne nieprawidłowości, ale też lepiej zrozumieć przedmiot inwestycji i podjąć świadomą decyzję. Do analizy powyższych dokumentów warto skorzystać z usług podmiotów profesjonalnych, takich jak kancelarie prawne specjalizujące się w badaniach DD (m.in. Duraj & Reck i Partnerzy Kancelaria Adwokacka). Zlecenie dokonania profesjonalnej analizy, weryfikacji stanu prawnego oraz sprawdzenia wiarygodności sprzedającego to inwestycja w bezpieczeństwo transakcji i spokój przyszłego właściciela.

Hotel w centrum Gdańska

Wprowadź kod promocyjny
"direct20" i zyskaj - 20% rabatu na
www.famagdansk.pl



Długa 81/83, 80-831 Gdańsk
tel.: +48 503 938 270
e-mail: info@famagdansk.pl

Dyplomacja parlamentarna to ogromna wartość

Pierwsza Polka w Zarządzie IPU o sile międzynarodowych kontaktów i wyzwaniach demokracji – rozmowa z senatorką RP, Gabrielą Morawską-Stanecką.

Objęcie stanowiska Wiceprzewodniczącej Unii Międzyparlamentarnej (IPU) to historyczny sukces – po raz pierwszy w 136-letniej historii tej najstarszej organizacji parlamentarzystów na świecie, to Polka zasiada w jej ścisłym zarządzie. W rozmowie z nami, Gabriela Morawska-Stanecka, mówi o kulisach swojego sukcesu i o tym, jak dyplomacja parlamentarna umacnia międzynarodową pozycję Polski.

– Zaczniemy od Pani sukcesu na arenie międzynarodowej. Objęcie stanowiska Wiceprzewodniczącej Unii Międzyparlamentarnej to ogromny sukces osobisty i, co Pani sama podkreśla, sukces Polski. Jak przyjęła Pani tę wiadomość i co, Pani zdaniem, było kluczem do zdobycia międzynarodowego poparcia?

– Funkcja Wiceprzewodniczącej Unii Międzyparlamentarnej, to ukoronowanie mojej kilkuletniej pracy w tej organizacji. Zdaję sobie sprawę, że jest to ogromny zaszczyt dla Polski, gdyż w 136-letniej historii tej najstarszej organizacji parlamentarzystów na świecie, jestem pierwszą przedstawicielką mojego kraju na tej pozycji. Od dwóch lat jestem już członkinią Komitetu Wykonawczego (czyli Zarządu), jako jedna z grupy 17 przedstawicieli wszystkich kontynentów.

Obecny czas to bardzo dobry moment dla Polski: jesteśmy znaczącym krajem Unii Europejskiej, wiarygodnym sojusznikiem, odnotowaliśmy sukces gospodarczy: należymy do grona 20 największych gospodarek świata, przekraczając próg biliona dolarów PKB. Dlatego nasi przedstawiciele, jak również parlamentarzyści powinni odgrywać coraz większą rolę również w polityce międzynarodowej.

– Proszę przybliżyć naszym czytelnikom: czym dokładnie jest Unia Międzyparlamentarna i jaką realną rolę odgrywa w kształtowaniu globalnej polityki i prawa?

– Unia Międzyparlamentarna (IPU) była pierwszą polityczną, multilateralną organizacją, utworzoną dla wzmacniania współpracy międzynarodowej, mającej na celu

rozwiązywanie konfliktów przez dialog zamiast poprzez działania wojenne. Założona została 30 czerwca 1889 roku w Paryżu przez dwóch późniejszych laureatów Pokojowej Nagrody Nobla – Wiliama Randala Cremera i Frederica Passy w celu promowania pokoju na świecie, w szczególności promowania idei współpracy międzynarodowej parlamentarzystów i arbitrażu w konfliktach międzynarodowych.

W swej historii była i jest nadal kluczową platformą dyplomacji parlamentarnej, umożliwiającą państwom zaangażowanie się w proces pokojowego rozwiązywania konfliktów. Ten znaczący wpływ podkreśla fakt, że założyciele i członkowie byli wielokrotnie nagradzani Pokojową Nagrodą Nobla za wkład i zaangażowanie w utrzymanie pokoju na świecie. Unia Międzyparlamentarna zrzesza obecnie parlamenty ze 183 państw. Polski parlament wstąpił do Unii Międzyparlamentarnej w 1921 roku i jest jej członkiem do chwili obecnej, z przerwą w latach 1949-1954.

Silny parlament jest kamieniem węgielnym demokracji, a dyplomacja parlamentarna jest drogą do budowania relacji oraz promowania współpracy między parlamentami narodowymi. Wiele parlamentów zachęca swych członków do uczestnictwa w organizacjach międzyparlamentarnych, wymian bilateralnych i innych inicjatyw, nazywanych ogólnie dyplomacją parlamentarną. W ten sposób parlamentarzyści mogą reprezentować interesy swoich państw, umacniać dialog i kooperację z partnerami z innych krajów oraz współpracować w celu budowania konsensusu w sprawach międzynarodowych.

Rezolucją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych z dnia 22 maja 2018 roku dzień 30 czerwca każdego roku został ustanowiony Międzynarodowym Dniem Parlamentaryzmu, dla upamiętnienia powołania Unii Międzyparlamentarnej.

– Na czym polega Pani praca jako Wiceprzewodniczącej? Jakie są Pani główne priorytety i inicjatywy, które chciałaby Pani wprowadzić podczas swojej kadencji w IPU?

– Komitet Wykonawczy, w skład którego wchodzi od 2 lat, nadzoruje administrację całej organizacji i przedstawia Radzie Zarządzającej (w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich krajów członkowskich) zalecenia dotyczące spraw bieżących, dotyczących relacji międzynarodowych jak również sytuacji w krajach członkowskich. Komitet ustala datę i miejsce posiedzeń Rady Zarządzającej i Zgromadzenia Generalnego oraz wstępny porządek obrad. Proponuje również roczny program prac i budżet IPU, jak również ocenia wykonanie budżetu w każdym roku. Komitet zbiera się co najmniej dwa razy w roku przed posiedzeniami Zgromadzenia, a w razie potrzeby może również zwoływać posiedzenia nadzwyczajne. Komitet Wykonawczy dba o to, aby decyzje podjęte przez Zgromadzenie i Radę Zarządzającą były wdrażane w życie. Na czele organizacji stoi Przewodniczący/a wybierany w wyborach powszechnych raz na 3 lata podczas Zgromadzenia Generalnego. Obecnie Przewodniczącą jest parlamentarzystka z Tanzanii, dr Tullia Ackson, której kadencja kończy się w październiku 2026 roku. Przewodniczącą reprezentuje organizację na zewnątrz,



a ja jako Wiceprzewodnicząca zastępuję ją w sytuacjach, gdy nie jest w stanie tego robić z uwagi na swoje obowiązki w kraju. Muszę przyznać, że w tym roku, z uwagi na kampanię wyborczą Przewodniczącej w jej kraju, tych obowiązków było sporo, łącznie z kierowaniem pracami Zgromadzenia Generalnego, które miało miejsce w ubiegłym miesiącu w Genewie.

Największe wyzwania, przed jakimi stoimy, to utrzymanie pokoju na świecie. Ma to szczególne znaczenie obecnie, w krytycznym dla demokracji parlamentarnej czasie, kiedy społeczeństwa tracą zaufanie do instytucji politycznych i samej demokracji jako takiej. Mamy obowiązek stawienia czoła wyzwaniom, jakie rodzi populizm i nacjonalizm. Dla utrzymania demokracji parlamenty muszą być silne, transparentne, rozliczane i reprezentatywne. I to są moje priorytety. Istotne kwestie, którymi niezwykle aktywnie się zajmujemy, to ciągle zwiększanie partycypacji kobiet w życiu politycznym oraz zachęcanie młodych



ludzi do angażowania się w działalność parlamentarną. Dlatego zarówno w Komitecie Wykonawczym, jak i w komisjach utrzymujemy parytety – w ten sposób promujemy równy udział kobiet i mężczyzn w procesach decyzyjnych.

– Jakie konkretne korzyści dla Polski i jej pozycji międzynarodowej wynika z Pani aktywnej działalności na tak wysokim szczeblu w IPU? Czy ma to przełożenie na współpracę np. z regionem śląskim?

– Jesteśmy znaczącym krajem w Europie i poważnym partnerem międzynarodowym. Dlatego nadszedł czas, aby przedstawiciele Polski uczestniczyli również w podejmowaniu decyzji o charakterze multilateralnym. Zaslugujemy na to i wciąż martwi mnie, że na czele organizacji międzynarodowych nie ma Polaków. Z tego punktu widzenia moja funkcja to znaczący krok w tym kierunku. Marzę o tym, że będzie to tendencja wzrostowa i za kilka lat będziemy mogli pochwalic się wieloma sukcesami na tym polu. Każda taka osoba na wysokim stanowisku międzynarodowym to miejsce Polski przy stołach negocjacyjnych w sprawach najbardziej istotnych dla współczesnego świata. Każde spotkanie międzynarodowe

na tak wysokim szczeblu z moim udziałem powoduje, że jego uczestnicy są „zbriefowani” na temat Polski, jej pozycji, polityki. W ten sposób coraz więcej polityków z najdalszych części świata dowiaduje się o roli i znaczeniu naszego kraju. Oczywiście moja praca wzmacnia również nasze znaczenie w Europie – nie powiedziałam jeszcze, że jestem Wiceprzewodniczącą naszej europejskiej grupy geopolitycznej (12+) i reprezentuję interesy naszej europejskiej części świata w trakcie obrad Komitetu Wykonawczego.

Oczywiście mam wpływ na agendę naszych posiedzeń i zgromadzeń, mogę inicjować pewne projekty, ważne z naszego punktu widzenia, jak również budować koalicje wokół spraw, które są dla nas ważne: bezpieczeństwo, odporność na dezinformację, praworządność i sprawiedliwa transformacja. Ponadto zyskujemy wiarygodność i sieć kontaktów. Rozmawiam bezpośrednio z przewodniczącymi parlamentów z całego świata podczas negocjacji i obrad. Taką „krótką linię” można wykorzystywać do szybszego rozwiązywania problemów zarówno bilateralnych, jak i globalnych, takich jak uzyskanie poparcie dla naszych inicjatyw, a także stosowanie presji dyplomatycznej w razie potrzeby.

Taka rola i znaczenie ma właśnie dyplomacja parlamentarna, czyli działalność

prowadzona bezpośrednio przez parlamentarzystów na forum międzynarodowym, kontakty bezpośrednie, relacje, nawiązywane przy tej okazji. Parlamentarzyści czasami mogą na forum międzynarodowym powiedzieć więcej, niż ministrowie reprezentujący rządy, mogą prowadzić dyskusje z odpowiednikami z innych krajów, zarówno z opcji rządzących jak i z opozycji. To ogromna wartość, jeżeli potrafi się to wykorzystać.

Oczywiście nie muszę dodawać, że do takiego działania niezbędna jest znajomość języków obcych. W IPU językami oficjalnymi są język angielski i francuski, posilkowo używa się również języka hiszpańskiego i arabskiego.

– W IPU spotykają się przedstawiciele różnych kultur i systemów politycznych. Jakie największe wyzwania widzi Pani w osiągnięciu konsensusu w tak zróżnicowanej organizacji?

– Rozmowa z przedstawicielami różnych kultur i ucieranie wspólnych stanowisk wymaga przede wszystkim ogromnej kultury i szacunku dla innych ludzi. Największą przeszkodą jest znalezienie wspólnego słownika pojęć. W różnych częściach świata spotykamy się z różnymi definicjami terminów „demokracja”, „prawa człowieka” czy „bezpieczeństwo informacji”. Musimy więc wszyscy zaakceptować, że bez oparcia się na wspólnych

**Vice-President of the
Inter-Parliamentary Union**

wartościach, takich jak szacunek dla istoty ludzkiej, jej autonomii, wolności, prawa wyrażania opinii, wolności politycznej, równość kobiet i mężczyzn, nie ma możliwości konsensusu.

Drugi problem to geografia: musimy w taki sposób organizować pracę organizacji, aby każda grupa geopolityczna (każdy kontynent) czuła się równo traktowana. Siedziba IPU znajduje się w Genewie, co dla nas, Europejczyków jest bardzo dogodne, ale już parlamentarzyści z krajów Azji, Afryki czy Ameryki Południowej nie mają takiej dogodności. Wiele konferencji odbywa się w Europie, ale musimy brać pod uwagę interesy innych części świata i uczestniczyć w wydarzeniach na innych kontynentach. Czasem media opisują nasze wyjazdy w znaczeniu pejoratywnym jako „wycieczki” w inne części świata, ale tak naprawdę to trudne i wyczerpujące podróże, podczas których bardzo rzadko możemy podziwiać uroki danej części świata. W znaczeniu politycznym natomiast trudnością jest, że nawet neutralne z naszego punktu widzenia tematy mogą zostać zablokowane przez napięcia między państwami. Pamiętajmy, że obecnie w świecie toczy się około 130 konfliktów zbrojnych. W takich sytuacjach działa „cicha dyplomacja”, czyli rozmowy w małych grupach, tworzenie więzi między regionami i formatowanie „przyjaciół stołu”.

Ogromne znaczenie ma dla nas również walka z dezinformacją – przecież nie mamy wpływu na to, jakie informacje docierają do ludzi w oddalonych częściach świata. Natomiast poprzez bezpośrednie spotkania i rozmowy możemy odczarować mity i neutralizować emocje.

– **Jakie międzynarodowe zagadnienie (np. kryzys klimatyczny, migracja, cyberbezpieczeństwo) jest obecnie, z Pani perspektywy w IPU, najbardziej palące i wymaga natychmiastowej uwagi parlamentów na całym świecie?**

– Wymienione zagadnienia są permanentnie obecne w agendzie IPU. Sprawy kryzysu klimatycznego poruszane są w trakcie Zgromadzeń - i tutaj znowu mamy bezpośrednią możliwość rozmowy z ludźmi z rejonów najbardziej zagrożonych tym kryzysem, jak np. z wysp Nauru, Tuvalu czy Malediwów, które z roku na rok po prostu znikają. Historie mies-

kańców poruszają znacznie bardziej, niż przeczytana informacja. To wzmacnia determinację w walce o ochronę klimatu. Przy okazji każdego szczytu klimatycznego parlamentarzysty z IPU spotykają się, aby czynnie brać udział w dyskusjach i akcjach.

Problemy migracyjne to kolejny problem, którym się zajmujemy i jest on w dużej części ściśle związany ze zmianami klimatycznymi. Bezpośredni kontakt z parlamentarzystami z krajów szczególnie zagrożonych tymi zmianami pomaga nam znajdować rozwiązania, które przy wysiłku wszystkich zainteresowanych (więc również krajów bogatej Północy) mogłyby zahamować te nieuchronne procesy. Ważną akcją prowadzoną przez nas jest akcja: parlamenty dla klimatu. IPU zidentyfikowało 10 kluczowych działań, które parlamenty i parlamentarzyści mogą rozważyć, rozpoczynając proces ekologizacji lub uzupełniając istniejące inicjatywy ekologiczne. Działania te obejmują trzy kategorie: instytucjonalizację ekologizacji parlamentu, ekologizację sposobu pracy parlamentów i ich członków oraz przewodzenie i wspieranie kultury zrównoważonych zmian. Chociaż istnieje szeroki wachlarz możliwości ekologizacji, które będą ewoluować wraz z upływem czasu, te 10 działań stanowi konkretny punkt wyjścia dla bardziej zrównoważonych parlamentów, które dają przykład w zakresie działań na rzecz klimatu.

Sztuczna inteligencja – korzyści i zagrożenia jednocześnie – jest od pewnego czasu również na agendzie naszej organizacji. Debatujemy na temat wykorzystania jej możliwości, lecz również o zagrożeniach dla praw człowieka.

– **Jakie Pani zdaniem są obecnie największe atuty i słabości Śląska w kontekście globalnej gospodarki?**

– Niezaprzeczalnym atutem Śląska jest oczywiście położenie na mapie Polski i Europy oraz infrastruktura. Ze względów historycznych, ale również z powodu budowania w tym rejonie kopalń i wielkich zakładów przemysłowych w okresie powojennym Śląsk jest również dobrze skomunikowany. Infrastruktura kolejowa, dwie przecinające się autostrady A1 i A4 oraz stale rozrastające

się lotnisko w Pyrzowicach to ogromna szansa i potencjał rozwojowy.

Po drugie, gęste łańcuchy dostaw i kultura produkcji W branży samochodowej, AGD i logistycznej posiadamy umiejętności wykonywania zadań „na czas i w jakości”, a naszych dostawców można znaleźć w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.

No i najważniejszy „kapitał” Śląska to ludzie, jego mieszkańcy, wychowani w etosie pracy i szacunku do niej, a jednocześnie ciepłi, rzetelni i uczciwi.

Problemy? Nie próbujmy udawać, że ich nie ma. Dla mnie dziś najpoważniejszą barierą rozwoju Śląska jest kwestia drogiej energii.

Obecne ceny energii powodują, że przemysł, zwłaszcza ten energochłonny, dostaje przysłowiowej „zadyszki”. Ale ten problem należy rozwiązać na szczeblu centralnym. Należy przyjąć doktrynę bezpieczeństwa i suwerenności energetycznej Polski, przy uwzględnieniu roli i perspektyw wydobycia węgla, co pozwoli na przyjęcie ram czasowych transformacji Śląska. Wszyscy czekamy więc na zakończenie prac nad nową Polityką Energetyczną Polski do 2040 roku, która określi doktrynę bezpieczeństwa, suwerenności i odporności na kryzysy energetyczne państwa. Obecnie dostęp do taniej energii staje się jedną z kluczowych przewag konkurencyjnych. Jednak w Polsce wciąż z przyczyn politycznych skupiamy się na osłonach dla gospodarstw domowych. A to właśnie energia dla przemysłu należy w naszym kraju do najdroższych w Unii Europejskiej. Dlatego, aby utrzymać dynamikę rozwoju Śląska, a w szczególności utrzymać przemysł energochłonny, trzeba doprowadzić do ograniczenia cen, co z kolei wymaga mądrego zarządzania całym sektorem energetycznym. I oczywiście koszty wytwarzania energii mogą być znacznie obniżone poprzez inwestycje w OZE, ale to nie wystarczy. Należy zreformować rynek mocy, zwiększając udział tanich OZE (przede wszystkich farm wiatrowych), poprawić elastyczność systemu i inwestować w źródła energii i magazyny w domach oraz w firmach. Jednocześnie niezbędne jest wprowadzenie dynamicznych taryf dystrybucyjnych.

Innym problemem – ale dotyczącym nie tylko naszego obszaru - jest demografia,



Vice-President of the Inter-Parliamentary Union

trudności z zatrudnieniem specjalistów od automatyki, danych i sztucznej inteligencji.

Tutaj oczywiście można mówić wiele o dietności, wsparciu dla młodych rodzin, zachęcaniu ich do posiadania dzieci. Mogę jednak uczciwie powiedzieć – znając nieco inne kraje europejskie, że to nie odosobniony problem. Lecz tutaj znowu wplatają się kwestie polityczne, a dobie konfliktów i nasilenia migracyjnego – problemy zapewnienia bezpieczeństwa państwa i społeczeństwa. Mieszkający w Polsce od kilku lat obywatele Ukrainy pomagają nam w rozwiązaniu problemu braku pra-

cowników w wielu branżach czy w usługach, ale co stanie się, gdy wojna za naszą wschodnią granicą się zakończy i zechcą wrócić do ojczystego kraju? To pytanie pozostawiam otwarte, gdyż dziś rozmowa o pracownikach z innych krajów napędza od razu nacjonalistyczne i populistyczne komentarze. Ale my, politycy, musimy znaleźć odpowiedź na to trudne pytanie.

Gdybym miała wskazać problem, który można rozwiązać najszybciej, to powolny proces zagospodarowania rekultywacji obszarów pokopalnianych. Tutaj współdziałanie rządu, samorządów, usprawnienie procedur i autentyczne zaangażowanie

kompetentnych ludzi może odblokować ten powolny proces.

– Z perspektywy biznesu, jakie trzy kluczowe inwestycje powinny zostać zrealizowane na Śląsku w ciągu najbliższych 5 lat, aby zapewnić mu trwały rozwój?

– Myślę, że pytanie jest nie do końca dobrze postawione. Minęły już czasy, kiedy realizowano gigantyczne, „kluczowe” inwestycje, które miały decydujący wpływ na region. Dlatego ważne jest aby tworzyć klimat dla powstawania takich inwestycji, które przyniosą korzyści ekonomiczne, zapewnią miejsca pracy, a jednocześnie będą

przyjazne dla środowiska. Bardziej nazwałabym obszary, w jakich takie inwestycje powinny powstawać. Biorąc pod uwagę to, co mówiliśmy już dziś o energetyce, inwestycje w produkcję taniej energii są jednymi z kluczowych. Najpilniejszym wyzwaniem jest modernizacja sieci przesyłowych i budowa nowych stacji, by dostosować infrastrukturę do nowych potrzeb i źródeł energii. Dla stabilizacji systemu energetycznego niezbędna jest budowa magazynów energii i przyłączy do tych magazynów. Bez inwestycji w energetykę i stworzenia dynamicznych taryf dystrybucyjnych nie będzie możliwe utrzymanie przemysłu energochłonnego na Śląsku i w Polsce w ogóle.

Jedną z istotnych inwestycji jest Szybka Kolej Metropolitalna. Myślę, że każdy mieszkaniec Śląska zgodzi się ze mną. To kolej pozwala nam dzisiaj przemieszczać się między śląskimi miastami w ciągu kilkunastu minut, wiem że projekt rozbudowy jest w toku i gdyby udało się osiągnąć deklarowany cel – czyli kursy co 15 minut na głównych liniach, znacznie poprawiłoby i usprawniłoby życie mieszkańców. Mam nadzieję, że w ramach rozwoju kolei będzie można dojechać bezpośrednio z Katowic do lotniska w Pyrzowicach, bez zwiedzania po drodze Zawiercia. Oczywiście nie mam nic do Zawiercia, ale uważam, że zasługujemy na to, aby pociągiem dojechać do lotniska w krótszym czasie.

Oczywiście kiedy mówimy o transporcie, nie możemy zapominać o tym drogowym, tutaj wszyscy czekamy na ukończenie drogi S1 między Mysłowicami a Bielskiem -Białą, która odciąży odcinek DK86 (Katowice-Bielsko-Biała), głównie w części Pszczyna-Czechowice Dziedzice. Sama często jeżdżę tą drogą, odwiedzając rodziców i znam problemy, z którymi borykają się kierowcy. W tym roku doszedł nam jeszcze jeden problem komunikacyjny w Chorzowie – po zamknięciu przez Prezydenta estakady w czerwcu. Na chwilę obecną nie mamy pewności, jak ten problem zostanie rozwiązany.

Można by oczywiście wymieniać inne kluczowe dla miast czy regionów na Śląsku inwestycje, ale uważam, że jeżeli będzie dostęp do taniej energii i infrastruktura, to w zależności od potrzeb, każda inwestycja może być sukcesem.

– Jakie są Pani długoterminowe cele - zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej?

– W obecnej sytuacji politycznej w Polsce, Europie i na świecie, trudno mówić o celach długoterminowych. Jak powiedział kilka miesięcy temu Premier Donald Tusk, najbliższe dwa lata zadecydują o przyszłości Europy i świata, gdyż każdy dzień, przynosi jakąś niespodziankę albo jakieś zdarzenie, albo zaskakujące słowa, które niestety mogą zmieniać wiele. I powtórzę tu za Premierem, że żyjemy w takim momencie historycznym, w którym powaga, maksymalna odpowiedzialność za Polskę, za to, co dzieje się w kraju i wokół kraju, jest absolutnie potrzebą bezdyskusyjną. Na nasze plany i cele ma więc wpływ wojna w Ukrainie, nowe pomysły Prezydenta Trumpa oraz nieprzewidywalność Putina. W polityce wewnętrznej też nie jest przecież najspokojniej. Wciąż borykamy się z naprawą wymiaru sprawiedliwości i niestety sprawdza się to, co mówiłam jeszcze w poprzedniej kadencji, że wymiar sprawiedliwości po 8 latach destrukcji będziemy naprawiali dwa razy dłużej. Nie dodałam wówczas, że przy pomyslnych wiatrach. A one pomyslnie nie są. Zwycięstwo Karola Nawrockiego w wyborach prezydenckich i jego pierwsze decyzje pokazują, że chaos prawny i dalsza destabilizacja systemu wymiaru sprawiedliwości to coś, co ten Prezydent będzie wspierał. Widzę tutaj kompletne niezrozumienie roli, jaką obywatele mu powierzyli. Karol Nawrocki będzie raczej starał się wykorzystać prezydenturę do zbudowania własnej siły politycznej, takiej mieszanki narodowo-nacjonalistycznej, podlanej sosem katolicyzmu, więc nie będzie skupiał się na naprawieniu czegośkolwiek, co zostało zniszczone przez poprzedni rząd. To napawa mnie głębokim smutkiem. Sytuacja w kraju z pewnością będzie decydowała o moich dalszych losach w sferze publicznej. Prywatnie życzę sobie i mojej rodzinie jedynie zdrowia.

– Będąc osobą, która odniosła sukces na wielu płaszczyznach, jaką jedną, najważniejszą radę dałaby Pani młodym liderom i przedsiębiorcom ze Śląska?

– Dla młodych liderów i przedsiębiorców – nie tylko ze Śląska, ale i z całej Polski – mam jedną radę: wierzyć w siebie,



realizujcie swoje marzenia i nie dajcie sobie wmówić, że nie dacie rady, że Wam się nie uda. Nie musicie kierować się stereotypami, nie dajcie narzucać sobie czyjegoes punktu widzenia czy czyichś poglądów. I pamiętajcie, żyćcie w pięknym kraju, w najlepszym czasie w jego ponadtyścioletniej historii. Wykorzystajcie to!

– W obliczu globalnych zmian, jakie cechy charakteru lub umiejętności uważa Pani za najważniejsze dla lidera, który chce odnieść sukces w dzisiejszym świecie?

– Dla każdego człowieka sukces oznacza co innego. Warren Buffet, jeden z naj-

bogatych ludzi na świecie stwierdził, że jedyną miarą sukcesu powinna być liczba osób, które chcesz mieć u swojego boku i które faktycznie cię kochają. Warren Buffett uważa, że sukces nie powinien być określany przez to, ile masz pieniędzy, jak wielką masz władzę czy jaką cieszysz się popularnością, ale przez to, jak wiele ludzi cię kocha i szanuje. I odnajduje w tych słowach ogromną mądrość. A jakie cechy charakteru powinien posiadać lider, chcący osiągnąć sukces? Z pewnością pracowitość, siła wola i determinacja w dążeniu do celu, ale zarazem uważność na drugiego człowieka, szacunek dla innych, tolerancja i cierpliwość. Przypomina mi się jeszcze jeden cytat z serialu „Dom”: „Pamiętaj synku, aby nikt przez Ciebie nie płakał”.

Czas się zmieniają, świat się zmienia, ale te dwie maksymy będą zawsze aktualne.

– **Jaki jest Pani ulubiony sposób na odierwanie się od codziennych obowiązków i skąd czerpie Pani energię do tak intensywnej pracy?**

– Najbardziej uspokaja mnie dom i rodzina: praca w ogrodzie i przebywanie z moimi psami. Obserwowanie natury, radość ze zbiorów owoców z krzewów,

które niegdyś własnoręcznie posadziłam, robienie przetworów, nalewek – to wszystko powoduje, że przestaję myśleć o skomplikowanej sytuacji, polityce, problemach. W tym roku odeszła w wieku 17 lat moja sianielka Szanta, został 10-letni Frodo, sianielka sunię, sprinier spanielkę Shrin. Wzrok psa, wpatrującego się w człowieka z miłością i oddaniem, radość, okazywana przy każdym powitaniu, to momenty, dla których warto żyć.

Mój ulubiony sposób spędzania czasu: czytanie książki na tarasie w towarzysztwie psów i męża. Wtedy nabieram sił.



Nowy sposób na inwestowanie w Krakowie zaczynij już od 330 tys. zł netto

Wydaje Ci się, że inwestowanie w nieruchomości to domena tylko dla doświadczonych graczy z ogromnym kapitałem? Inwestycja 29L w Krakowie udowadnia, że nie bardziej mylnego. To propozycja, która łączy atrakcyjny rynek z niskim progiem wejścia. W 29L możesz kupić lokal już od 330 000 zł netto, co sprawia, że jest to jedna z najbardziej dostępnych, a jednocześnie najbardziej obiecujących opcji inwestycyjnych w stolicy Małopolski. Nowy model inwestowania w nieruchomości typu 3w1: kup - wykończ - wynajmij z operatorem, czyni inwestowanie prostym, przewidywalnym i dostępnym.

Dlaczego Kraków? Lider rynku najmu krótkoterminowego

Kraków to od lat jeden z najatrakcyjniejszych rynków nieruchomości w Polsce, a dane potwierdzają jego dominującą pozycję, zwłaszcza w sektorze najmu krótkoterminowego¹. Miasto przyciąga miliony turystów rocznie, a także studentów i przedsiębiorców, co przekłada się na stabilny i wysoki popyt na miejsca do zamieszkania. Zgodnie z danymi, Kraków wyróżnia się najwyższym wskaźnikiem obłożenia na poziomie aż 51%¹, co znacz-

nie przewyższa inne polskie metropolie (Warszawa 43%, Wrocław 38%, Łódź 37%)².

Ponadto, Kraków prowadzi we wszystkich kategoriach RevPAR (przychód na dostępny pokój), co oznacza, że apartamenty zarabiają tu najwięcej. To również największy rynek przychodowy w kraju, generujący 1,38 mln zł, tuż przed Warszawą (1,19 mln zł)³. To pokazuje, że inwestowanie w Krakowie to nie tylko trendy, ale twarde fakty i liczby.

Dlaczego warto inwestować właśnie przy Alei 29 Listopada?

Lokalizacja inwestycji to klucz. Aleja 29 Listopada to jedna z głównych arterii Krakowa, łącząca centrum z północnymi dzielnicami, pełna uczelni, biurowców, osiedli mieszkaniowych i punktów usługowych. Inwestycja 29L to projekt typu mixed-use, czyli oferuje lokale inwestycyjne, przestrzenie usługowe oraz mieszkania z widokiem na panoramę Krakowa na najwyższych piętrach. Takie połączenie generuje naturalny przepływ klientów. W perspektywie długoterminowej, ta część miasta ma wysoki potencjał wzrostu wartości nierucho-



EFEKTYWNA INWESTYCJA

REALNE KORZYŚCI

lokale od 330 tys. zł netto





mości, co czyni zakup lokalu w 29L nie tylko decyzją biznesową, ale także strategiczną lokatą kapitału.

Nowoczesne inwestowanie w 29L: różnorodne opcje i kompleksowa obsługa

Zakup lokalu w 29L otwiera drzwi do wielu możliwości. Możesz wynająć go tradycyjnie, jako biuro lub przestrzeń handlową, ale prawdziwy potencjał kryje się w najmie krótkoterminowym, który napędza krakowski rynek. Co ważne, inwestycja w 29L nie wymaga od Ciebie żadnego wysiłku. Deweloper oferuje innowacyjny model inwestycyjny 3 w 1: kupujesz lokal, możesz skorzystać z opcji wykończenia go „pod klucz”, a następnie przekazać w ręce sprawdzonego operatora najmu. To

rozwiązanie idealne dla osób, które chcą czerpać zyski z nieruchomości, nie martwiąc się o codzienne zarządzanie, gości czy sprzątanie.

Poznaj model inwestycyjny 3w1 - zysk pasywny bez wysiłku

Inwestując w model 3 w 1, zarabiasz bez wysiłku. Dzięki współpracy z doświadczonym operatorem, Twoja nieruchomość może generować zysk niemal od razu. Zyskujesz kompleksową obsługę, która obejmuje zarządzanie rezerwacjami, kontakt z gośćmi, serwis, a nawet sprzątanie.

Twój lokal będzie widoczny na ponad 60 platformach rezerwacyjnych, co wspiera wysoką rentowność. Dodatkowo, intuicyjny Panel Właściciela zapewnia Ci pełną kontrolę

nad inwestycją - możesz na bieżąco monitorować rezerwacje, analizować przychody i rozliczenia. To transparentny model, który oszczędza Twój czas, pozwalając czerpać zyski bez zaangażowania. Wprowadzenie lokalu do oferty zajmuje mniej niż 7 dni.

29L - inwestycja, która pracuje za Ciebie

Niski próg wejścia, lokalizacja przy Alei 29 Listopada, elastyczne możliwości wynajmu i współpraca z renomowanym operatorem - to wszystko sprawia, że 29L jest wyborem racjonalnym i przyszłościowym. Niezależnie od tego, czy chcesz inwestować po raz pierwszy, czy szukasz stabilnej lokaty kapitału - 29L daje Ci gotowe narzędzie do osiągnięcia zysków.

Zainwestuj w apartament inwestycyjny w Krakowie

i zyskaj wyjątkowe doświadczenie golfowe w Katarze

Zadzwoń i zapytaj doradcę o możliwości
12 666 00 35

Kupując apartament odliczysz 23% VAT*

i otrzymasz voucher na **elitarny turniej golfowy** organizowany przez: Silesia Business and Life



archicom.pl/krakow/29L

**Promocja dotyczy przedsiębiorców i wymaga spełnienia formalnych warunków.
Promocje i rabaty nie łączą się.*

Wychodzę do świata i śpiewam swoją muzykę...

Karolina Charko wkroczyła właśnie na muzyczną scenę z długo wyczekiwanym debiutanckim albumem „Obrazki z letargu”. To spójna opowieść muzyczna pełna niuansów. Rozwarta między różnymi kierunkami z bardzo osobistymi tekstami. Melancholijna i pełna odwagi. Znakomicie się jej słucha, ze wszech miar godna polecenia!

– 14 listopada wkroczyła pani na muzyczną scenę z długo wyczekiwanym debiutanckim albumem „Obrazki z letargu”. Emocje sięgały zenitu przed premierą?

– Sięgały, ponieważ na finiszu było dużo rzeczy do dopięcia. Mnóstwo tematów się po prostu piętrzyło, a temu towarzyszyły wielkie emocje, była duża gorączka.

– No to pochwalmy się nowym wydawnictwem, bo pani pierwsza płyta jest bardzo różnorodna, ciekawa, po prostu bardzo dobra!

– Wszystkie piosenki są różne, „przebadane” przeze mnie. Często jest tak, że po latach prób dopiero wie się, co chce się robić. Ja tak nie miałam. Do końca nie wiedziałam, a w jakim kierunku pójść. Gdzie, w jakich produkcjach najlepiej będę się czuła. Więc rozmawiałam z osobami o różnych rzeczach. I z tego wynika ta różnorodność albumu, ale dzięki temu wiem, że płyta powstała w zgodzie ze mną. Nie ukrywam, że trochę poeksperymentowałam przy tej płycie, poeksplorowałam przestrzeń kreatywną, by poczuć gdzie jest moje muzyczne miejsce. Zobaczyć, które kierunki muzyczne są mi najbliższe. Mogę powiedzieć, że powstała spójna

opowieść muzyczna pełna niuansów. Rozwarta między różnymi kierunkami z bardzo osobistymi tekstami

– Pracowała pani nad nią w formule „one song – one producer” czyli „jeden producent – jeden utwór”, z bardzo uznanymi twórcami.

– Najfajniejszą rzeczą, jaka mi się tak przytrafiła, ale też trochę sama ją wybrałam, to jest to, że mogłam popracować podczas tworzenia tej płyty z ośmioma producentami. Zaprosiłam zarówno uznanych twórców, jak Buslav, Robert Cichy, Marcin Bors czy Robert Amirian, jak i przedstawicieli młodszego pokolenia producentów, takich jak Mateusz Brzostowski, Endy Yden, Adam Bieranowski, Marcin Pater czy Jeremiasz Hendzel. Finalny miks całego materiału przygotował Marcin Bors, jeden z najbardziej cenionych producentów w Polsce, co zapewniło spójność brzmienia całego projektu.

– To musiało być bardzo ciekawe doświadczenie?

– Bardzo, ponieważ każdy dał mi coś innego. Z każdym pracowało się inaczej. Dzięki temu bardzo dużo mogłam dowiedzieć się o produkowaniu muzyki, od każdego wiele nauczyć. Oczywiście

ście na początku byłam strasznie zestresowana. Dosłownie czułam się jak przed jakimś egzaminem. Zawsze myślałam, że najfajniej

to się nagrywa wokale, jak się jest samemu w czterech ścianach,. A tu się po paru piosenkach okazało, że uwielbiam nagrywać je z kimś. A teraz nie wyobrażam sobie, że kiedyś chciałam sama siebie nagrywać w domu, być sama ze sobą w pokoju, robić wszystko, bo uważałam, że tak jest najbezpieczniej. Teraz jest wręcz odwrotnie. Otwieram się na współpracę z innymi, czerpię radość z inspirowania siebie nawzajem. Zwłaszcza jeśli jest to osoba, która się na tym się zna, nie jest tylko realizatorem nagrań, producentem. Odkrywamy



ten utwór razem na nowo. To najfajniejszego w rozwoju twórczym.

– Wiele osób określa pani muzykę jako Blue Pop. Jakie znaczenie ma to określenie i jak wypracowała pani swój unikalny styl?

– Po raz pierwszy określenia Blue Pop użył Piotrek Lato, z którym pracujemy od samego początku. To jest Piotrek skojarzenie, co do mojej muzyki. Długo się zastanawialiśmy, jak określić te rzeczy, które robię. Jemu przyszło coś takiego do głowy, a chodzi o połączenie, przynajmniej próbę połączenia melodii ze strukturą, aranżacją. Moje piosenki są popowe, choć nie można ich nazwać strictie popem, bo jednak tam jest dużo melancholii, dużo takiego blue, czyli wewnętrznego smutku. Ta melancholia mi najbardziej pasuje, to połączenie moich dwóch światów. Mój album jest właśnie taką drogą wypracowywania stylu, który jest we mnie już mocno zakorzeniony.

– Zawsze była Pani utalentowaną piosenkarką? Lubiała śpiewać od dziecka?

– Od dziecka lubiłam śpiewać, ale najpierw skończyłam muzyczne liceum. Tam grałam na altówce, w liceum też miałam pierwsze wystąpienia na scenie. Właśnie na deskach szkoły muzycznej debutowałam, jeśli chodzi o śpiewanie. Wtedy zrozumiałam, że śpiewanie, a nie gra na jakimś instrumencie jest moim przeznaczeniem.

– A skąd ta altówka? To przecież trudny instrument...

– Niełatwy, ale najpierw były skrzypce, potem altówka. I właśnie dlatego, że niełatwy, to stwierdziłam, że dużo bardziej po drodze jest mi z tym, co mam w sobie, czyli z wokalem, bo do tej pory nie śpiewałam, tylko grałam. Zostałam absolwentką Ogól-

nokształcącej Szkoły Muzycznej w Lublinie. Poszłam na Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie Lublinie, tam studiowałam na wo-kalistyce jazzowej na wydziale artystycznym MCS-u. Tam dopiero zobaczyłam, co wprawie piszczy. Nauczyłam się techniki wokalu, żeby nie opierać się tylko na tym, co mój aparat głosu wydobywa, ale by móc porządnie robić to, o czym marzyłam, ponieważ śpiewanie było we mnie od zawsze.

– Jak doszło do tego, że wzięła pani udział w pierwszej edycji programu The Voice of Poland? Co ciekawe, wtedy poradziła sobie pani bardzo dobrze docierając aż do ćwierćfinałów. Wróciła pani jeszcze po latach by wziąć udział w 12. edycji The Voice of Poland. Tym razem, na przesłuchaniach zaprezentowała się pani w duecie z Piotrem Lato, onai partnerem życiowym.

– Byłam na warsztatach muzycznych, tam od ludzi z branży dowiedziałam się, że szukają wokalistów chętnych do udziału w programie. Dostałam kontakt, zgłosiłam się i czekałam na odzew, czyli zaproszenie na pre-castingi. Jednak nie zostałam zaproszona do jakiegoś etapu Voice of Poland, tylko przeszłam całą drogę kwalifikacji. To była fajna przygoda, ale wtedy, a był to 2011 rok, urodziło się we mnie, by zacząć pisać autorską muzykę. I to był początek czegoś, co gdzieś tam tkło się latami, początek myślenia o tworzeniu własnych piosenek. I jak pojawiła się taka wewnętrzna potrzeba, tak latami zbierałam pomysły, aż trzy lata temu zdobyłam się na odwagę, by podzielić się moją twórczością. Zdecydowałam się wydać płytę.

– Kierunek wokalistyki, czyli jazzowa, to już mocno nobilitujący wybór, choć potem skróciła pani w kierunku muzyki pop.

– Kierunek łączył jazz i muzykę estradową. Jazz jest poczynając od bluesa, podstawą obecnej muzyki rozrywkowej. Ale śpiewanie jazzu nie było mi najbliższe. Zdobyłam wykształcenie, technikę, wiedzę, itd. Nie czułam jednak jazzu, tak jak szeroko rozumianej estrady, która tak naprawdę kryje wiele kierunków. Wołałam coś bardziej popowego, alternatywnego. Czyli krótko mówiąc poszłam w kierunku popu nie jazzu. Stało się więc podobnie, jak po skończeniu szkoły muzycznej. Zakończyłam edukację na instrumencie, wybrałam śpiewanie, jako najlepsze dla mnie.

– Jest pani energiczną, uśmiechniętą kochającą życie kobietą. Jednak gdyby pani sięgała w głąb siebie, to zobaczyłbyśmy melancholię, nostalgię?

– Jest głęboko we mnie dużo melancholii, nie chcę powiedzieć, że smutku, tylko takiej właśnie spokojnej natury. Z tendencją do rozmyślania, bycia sam na sam ze sobą. Analizy prowadzi do zwątpień w siebie, w to, co się robi. W przeszłości bardzo przejmowałam się oceną innych. Nawet słysząc pozytywne opinie, skupiałam się na tych wątpliwych i pompowalam je do rozmiarów nie do zniesienia. Blokowałam się na miesiące, lata. Tak nie wolno.

– Ale poradziła sobie pani sobie z tym introwertycznym szukanieniem siebie?

– Codziennie mnie czasem przerażała. Emocjonalnie odcierowywałam najmniejsze rzeczy, niepowodzenia, ale i sukcesy. Zwątpienie było czymś, co się gromadziło we wnętrzu przez lata, więc też lat potrzebowałam, by sobie z nim poradzić. Musiałam wie- le w sobie przepracować, zmienić i dokonać świadomych wyborów, jak ma wyglądać moje życie. No i tak krok po kroku, rok za rokiem działałam, pomimo ogromnego

strachu. Tutaj dużym, jak nie największym wsparciem dla mnie w tym niełatwym procesie jest Piotrek. Czasami mam wrażenie, że chyba nie dałabym rady sama ze sobą wytrzymać w tych wszystkich moich trudnych okresach, załamaniach. Ale mamy to szczęście, że mamy do siebie wielką cierpliwość i staramy się dawać sobie nawzajem ogrom wsparcia.

– **Pani ulubione powiedzenie wyjaśnia wiele - jeśli chcesz**

zmienić coś w swoim życiu, zmień coś w swoim życiu.

– Ten świat jest straszny - nie można się zatrzymać, nie można zrobić sobie przerwy. Przełom nastąpił, kiedy stwierdziłam, że chcę wyjść na zewnątrz z moimi pomysłami, z moją muzyką. Czyli z tym, czego się strasznie bałam i mimo, że chciałam tego, to po prostu nie miałam odwagi, żeby to zrobić. Potem będąc w terapii nauczyłam się pracować nad tym, słuchać siebie i tego, co podpo-

wiadają mi moje pragnienia, potrzeby, mój głos w środku. Mimo tego, że to trudne, to nie przejmować się tym, jak odbierze mnie świat i wszyscy na zewnątrz, tylko iść za tym, co moje i po prostu nie poddawać.

– **W pani utworach słychać taki protest song przeciwko współczesnemu światu, który jest zwariowany, naznaczony hipokryzją. Pędzący za sukcesem, sławą, kasą.**





– Dzisiejszy model życia jest w takim pędzie, takiej nienaturalnej intensywności, że czasami jestem tym zmęczona. Te social media, w których wymaga się od nas bycia na zewnątrz non-stop. Dla mnie, osoby, która nie jest ekstrawertyczką, nie żyje światem innych, ale kocha kontakt z ludźmi, to po prostu jest nienaturalne. Dlatego wychodzę do mojego świata i śpiewam swoją muzykę. To środek do skomunikowania się z innymi, a nie taki sam w sobie sposób na życie. Lubię się na chwilę zatrzymać, побыć sam na sam ze

sobą. Odciać się od zewnętrznych bodźców. Piszę o tym w moich piosenkach.

– „Hamak” – piąty singiel zapowiadający album „Obrazki z letargu” – najbardziej mówi o tym?

– Ta piosenka powstała, co ciekawe, w pierwszym lockdownie, w pandemii, gdy jeszcze nie zaczęłam tego całego procesu robienia pierwszej płyty, wydawania jej. Ale już wtedy czułam, że mimo, że cały świat zatrzymał się właśnie, to mój ruszył. Poczulałam potrzebę zmierzenia się z prawdą o życiu. Hamak to takie moje muzyczne wołanie o spokój i przestrzeń dla siebie. To mój cichy protest przeciwko światu sfokusowanemu na bycie pierwszym. To nie jest piosenka, która pędzi – to świadomy protest przeciwko tempu współczesnej cywilizacji. Wierzę, że można inaczej.

– Wcześniejsze utwory – „Most”, „Letarg”, „Tańcz, Tańcz” – potwierdzały talent do łączenia chwytliwych melodii z wrażliwością. Brania życia we własne ręce i akceptacji jego niedoskonałości.

– Na to zebrało się ostatnie 10 lat mojego życia! Dochodzenie do

tego, aby nie czekać, aż wszystkie gwiazdy ułożą się i nadejdzie ten jeden niepowtarzalny moment na wydawanie swojej muzyki. Nie mam w sobie mocy do parcia naprzód pomimo wszystko. Każda kolejna piosenka, to była praca z innym producentem. Dzięki temu bardzo dużo dowiedziałam się o produkowaniu muzyki, dzięki temu obserwowałam, czego nowego uczy mnie to o mnie samej. Co daje mi komfort, o co muszę szczególnie zadbać. Lubię wrócić z konceptem piosenki do domu, do swojego małego muzycznego laboratorium i zamknąć się na jakiś czas. Wszystko wymyślić, nagrać demo, a potem już z Piotrem, na jego sprzeczcie, zarejestrować docelowe partie. A są one z pewnością istotnym elementem mojego stylu.

– W jaki sposób się pani resetuje, odpoczywa. Jakie oprócz muzyki ma inne zainteresowania?

– Nie da się tak po prostu fizycznie odciąć od wszystkiego, no bo jednak mieszkam w Warszawie, a to duże miasto. Tętniące życiem, zabiegane. Oczywiście najlepiej jest wyjechać gdzieś do lasu, побыć z naturą i odciąć się od wszystkiego, ale nie zawsze się tak da. Dlatego potrzebując odcięcia się

tutaj na miejscu, to jest rękodzieło czy puzzle. To w momencie stresu, zmęczenia, przebodźcowania jest czymś, co po prostu pozwala mi się totalnie odciąć i wyłączyć. Pozwalają zająć ręce, dzięki temu też głowę, zresetować się. To jest najlepsze dla mnie.

– Ma już pani wierne grono słuchaczy i nie jest pani osobą nieznana. To miłe, ale gdzie można w najbliższym czasie posłuchać pani muzyki zobaczyć panią na koncertach?

– To jest dopiero początek. Staram się nie zatrzymywać się. Najważniejsze, żeby fanów było coraz więcej i żeby można było jak największą liczbę koncertów z nową płytą zagrać. Po jej wydaniu mamy w planach wiele koncertów. To wszystko dopiero się kształtuje, ponieważ ciężko jest samemu planować, ogarniać zespół i promocję płyty i wydanie tej płyty. W lecie sporo grałam akustycznych rzeczy, a w grudniu na pewno ruszymy z płytą, natomiast gotowej trasy jeszcze nie przedstawię. Dlatego zachęcam, żeby obserwować moje social media, bo tam jest zawsze wszystko na bieżąco. Można się dowiedzieć najwięcej o moich planach i najwięcej.

Rozmawiał:

Zbigniew CIENIAŁA



Zegarki golfowe Garmin - wybór, który robi różnicę

Technologia coraz mocniej wspiera golfistów. Zegarki Garmin to już nie tylko praktyczny dodatek. To narzędzia, które realnie wpływają na precyzję i strategię gry. Łączą funkcje sportowe z elegancką formą, dlatego sprawdzają się zarówno na polu, jak i w codziennym użytkowaniu.

W ofercie znajdziemy zegarki o różnym charakterze. Od specjalistycznej serii Approach, stworzonej z myślą o golfistach, po smartwatche klasy premium, takie jak Venu X1 czy Fenix 8. Każdy z nich oferuje zestaw funkcji, które pomagają lepiej poznać pole, analizować uderzenia i podejmować trafniejsze decyzje.

W artykule przyglądamy się bliżej tym modelom. Pokazujemy, jak różnią się między sobą i jakie rozwiązania oferują graczom na różnych etapach golfowej przygody.



Approach S44 - klasyka w nowoczesnym wydaniu

Garmin Approach S44 to propozycja dla golfistów, którzy chcą czegoś więcej niż podstawowe rozwiązania. Zegarek wyposażono w jasny, dotykowy wyświetlacz AMOLED o średnicy 1,2 cala, który zapewnia doskonałą czytelność nawet w pełnym słońcu.

Podczas gry przydatna okazuje się funkcja AutoShot. Automatycznie śledzi lokalizację uderzeń, co pozwala później przeanalizować wyniki i wyciągnąć wnioski. GreenView umożliwia natomiast podgląd

rzeczywistego kształtu greena z dowolnego miejsca na polu. Dzięki temu planowanie kolejnego uderzenia staje się prostsze i bardziej precyzyjne.

Subskrypcja Garmin Golf otwiera dostęp do dodatkowych możliwości. Najważ-



niejsze z nich to CourseView ze szczegółowymi mapami pól golfowych oraz Green Contour Data, które pomagają lepiej zrozumieć nachylenie greenów. To narzędzia, które realnie wspierają strategię gry i pozwalają podejmować trafniejsze decyzje.

Approach S50 - styl i precyzja na polu golfowym

Garmin Approach S50 łączy zaawansowane funkcje golfowe z eleganckim wyglądem. Nylonowy pasek ComfortFit gwarantuje wygodę, a cienka konstrukcja nie ogranicza swingu. Dotykowy ekran AMOLED o średnicy 1,2 cala zapewnia świetną czytelność i szybki dostęp do danych.

Zegarek oferuje dokładne pomiary odległości do greenów, hazardów i layupów na ponad 43 000 pól golfowych. Funkcja PlaysLike Distance uwzględnia różnice wysokości, dzięki czemu każde uderzenie staje się bardziej precyzyjne.

Poza funkcjami golfowymi, Approach S50 sprawdzi się również jako wszechstronny smartwatch. Oferuje monitorowanie tętna z nadgarstka, śledzenie poziomu stresu, wskaźnik energii Body Battery, a także zaawansowane monitorowanie snu. Jeśli chcesz więcej, subskrypcja Garmin Golf zapewnia dostęp do map premium, funkcji touch targeting oraz szczegółowych danych o konturach greenów.



Approach S70 - golf w najlepszym wydaniu

W świecie zegarków golfowych Garmin Approach S70 zajmuje miejsce szczególne. Model premium, dostępny w dwóch rozmiarach, 42 i 47 mm, który od razu zwraca uwagę jasnym ekranem AMOLED. To połączenie elegancji, lekkości oraz technologii, które wynosi grę na nowy poziom.

Zegarek oferuje ponad 43 000 wgranych pól golfowych. Do tego dochodzi pełny pakiet narzędzi wspierających strategię na każdym dołku. Wirtualny caddie analizuje Twoją grę i pomaga w wyborze kija. Funkcja PlaysLike Distance uwzględnia różnice wysokości i warunki otoczenia. Z kolei szczegółowe mapy CourseView oraz widok greenów z ręcznym ustawieniem

chorągiewki zapewniają jeszcze większą precyzję. Dzięki temu każdy golfista zyskuje pewność i kontrolę nad uderzeniami.

Approach S70 to jednak coś więcej niż golf. Wbudowane profile treningowe obejmują HIIT, ćwiczenia siłowe czy bieganie. Zegarek monitoruje sen, stresu oraz kluczowe wskaźniki zdrowia. Obsługuje inteligentne powiadomienia, płatności Garmin Pay oraz muzykę. Dlatego sprawdza się także jako smartwatch premium na co dzień.

Bateria działa nawet do 16 dni w trybie smartwatch i do 20 godzin w GPS. S70 nie zawiedzie więc nawet podczas długich rund czy wymagających wyjazdów. To propozycja dla osób, które oczekują od zegarka wsparcia na polu golfowym i niezawodności w codziennym życiu.



Garmin Fenix 8 - dla najbardziej wymagających

Garmin Fenix 8 to flagowy zegarek multisportowy, który łączy elegancję z niezrównaną funkcjonalnością. Wyróżnia się jasnym ekranem AMOLED, niezwykle wytrzymałą konstrukcją i największym pakietem aktywności w całej ofercie Garmin. To wybór dla osób, które chcą zegarka wspierającego każdy trening, podróż oraz pasję do golfa!

Model dostępny jest w trzech rozmiarach: 43, 47 i 51 mm. Dzięki temu łatwo dopasować go do nadgarstka i własnych

preferencji. Do wyboru są dwie wersje wykończenia. Sapphire Edition oferuje tytanową obudowę i szkło szafirowe, które gwarantują maksymalną odporność na zarysowania. Standard łączy stal nierdzewną ze szkłem Gorilla Glass, co zapewnia trwałość i bardzo dobry stosunek jakości do ceny.

Fenix 8 to znacznie więcej niż smartwatch. To kompleksowe centrum treningowe z zaawansowanymi wskaźnikami, codziennymi sugestiami i oceną gotowości. Monitoruje sen, poziom stresu, tętno i energię Body Battery, ułatwiając utrzyma-

nie równowagi między wysiłkiem a regeneracją. Na co dzień wspiera użytkownika płatnościami Garmin Pay, powiadomieniami i muzyką offline.

W golfie model Fenix 8 oferuje zestaw narzędzi znanych z serii Approach. Na zegarku dostępne są szczegółowe mapy pól, widok greenów, odległości PlaysLike oraz cyfrowa karta wyników. W codziennym użytkowaniu przewyższa jednak serię golfową większą wszechstronnością. To najlepsze rozwiązanie dla tych, którzy oczekują pełnej uniwersalności i najwyższego poziomu technologii.

Garmin Fenix 8 Pro - najwyższy poziom niezależności

Garmin Fenix 8 Pro to kolejny krok w rozwoju kultowej serii. Zegarek oferuje łączność LTE i technologię satelitarną inReach. Dzięki nim pozostajesz w kontakcie nawet bez zasięgu sieci komórkowej. To ogromne wsparcie w podróży i dodatkowe bezpieczeństwo także na polu golfowym.

Model wyposażono w jasny ekran AMOLED, na którym mapy pól golfo-



wych i statystyki wyglądają wyjątkowo przejrzysto. Fenix 8 Pro ma taki sam zestaw funkcji golfowych jak standardowy Fenix 8, ale prezentuje je w bardziej atrakcyjnej formie.

Fenix 8 Pro warto rozważyć, jeśli golf to tylko jedna z Twoich pasji. Ten model oferuje kompletny pakiet narzędzi sportowych i zdrowotnych, gwarantując niezależność w każdych warunkach.

Garmin Venu X1 - nowa jakość technologii w golfie

Garmin Venu X1 to najnowszy smartwatch klasy premium, który łączy elegancję z funkcjonalnością znaną z modeli sportowych najwyższej półki. Wyróżnia się ultracienką konstrukcją (7,9 mm), lekką kopertą z tytanu i odpornym na zarysowania szkłem szafirowym. To zegarek, który prezentuje się stylowo na co dzień, a jednocześnie sprawdza się znakomicie na polu golfowym.

Największą zaletą Venu X1 jest wyświetlacz AMOLED o przekątnej 2 cali. To największy i najjaśniejszy ekran w całym zestawieniu, dlatego mapy pól golfowych pozostają czytelne nawet w pełnym słońcu.

Zegarek oferuje również szeroki zestaw funkcji golfowych. Obejmuje on mapy CourseView z ponad 43 000 pól na świecie oraz odległości PlaysLike, które uwzględ-



niają różnice wysokości. Do tego dochodzi GreenView z ręcznym pozycjonowaniem chorągiewki, funkcja AutoShot oraz wirtualny caddie. Warto wspomnieć także o danych dotyczących prędkości i kierunku wiatru. Dzięki temu Venu X1 wspiera precyzję i strategiczne podejście do gry.

Warto podkreślić, że Garmin Venu X1 to nie tylko golf. Zegarek oferuje szeroki pakiet funkcji sportowych i zdrowotnych. Znajdziesz w nim monitorowanie snu, wskaźnik Body Battery, oceny wytrenowania oraz tryby multisportowe. Do tego

dochodzą mapy topograficzne z nawigacją, które przydają się podczas treningów w terenie. Ponadto wbudowana latarka LED, mikrofon oraz głośnik dodatkowo zwiększają jego uniwersalność.

Garmin Venu X1 łączy elegancki wygląd, lekkość i zaawansowane funkcje. To doskonały wybór dla osób, które chcą jednego zegarka zarówno do gry w golfa, jak i do codziennego użytku. W praktyce model ten oferuje najlepsze połączenie sportowego potencjału i codziennego komfortu.

Approach CT10 i CT1 - kontrola nad każdym uderzeniem

Nie są zegarkami, ale świetnie je uzupełniają. Czujniki Approach CT10 i CT1 pozwalają śledzić każde uderzenie i wspierają analizę gry. Rejestrują rodzaj kija, punkt kontaktu z piłką oraz odległość lotu. Po sparowaniu z zegarkiem golfowym Garmin tworzą dokładny obraz rundy.

Czujniki Approach CT10 działają automatycznie. Wystarczy przymocować je do kijów i połączyć z zegarkiem. Każde uderzenie zapisuje się bez dodatkowych czynności. Lżejsze Approach CT1 wymagają jednego kroku więcej. Przed każdym



uderzeniem należy dotknąć zegarka, aby czujnik się połączył.

Dzięki nim analiza wyników staje się prostsza i bardziej szczegółowa. To idealne narzędzie dla tych, którzy chcą w pełni zrozumieć swoją grę i wyciągać wnioski po każdej rundzie.

Zegarki golfowe Garmin - wybór, który robi różnicę

Chcesz, aby Twoja gra w golfa nabrała nowej jakości? Wybierz ze-

garek golfowy Garmin z oferty TRIGAR. Największego autoryzowanego sprzedawcy marki w Polsce.

W naszym sklepie znajdziesz szeroki wybór modeli, od innowacyjnej linii Approach, aż do flagowej serii Fenix 8. Każdy z nich oferuje zaawansowane funkcje, które pomogą Ci precyzyjnie analizować grę, poprawiać technikę i osiągać szczyty formy.

**TRIGAR**[®]

GARMIN[®]
AUTORYZOWANY PARTNER



www.trigar.pl

SILESIA BUSINESS & LIFE

Arche Hotel Lotnisko Gdańsk już otwarty!

W piątek, 5 września 2025 roku, odbyło się uroczyste otwarcie Arche Hotel Lotnisko Gdańsk – nowego, wyjątkowego obiektu położonego tuż przy terminalu Portu Lotniczego im. Lecha Wałęsy. Hotel zachwycił gości nie tylko nowoczesną infrastrukturą konferencyjno-hotelową, ale także unikalną atmosferą wydarzenia.



Inauguracja odbyła się w klimacie lotniczym – pracownicy hotelu wcielili się w rolę stewardess, stewardów i pilotów, witając gości z elegancją i uśmiechem, niczym załoga pokładowa. Cała oprawa wizualna i scenariusz wydarzenia nawiązywały do podróży lotniczych – od symbolicznej „odprawy pasażerów”, aż po uroczyste przecięcie wstęgi, którego dokonali Prezes Grupy Arche Władysław Grochowski oraz inwestor projektu Konstanty Strus.

Arche Hotel Lotnisko Gdańsk oferuje 164 komfortowe pokoje, restaurację



Inauguracja odbyła się w klimacie lotniczym – pracownicy hotelu wcielili się w rolę stewardess, stewardów i pilotów, witając gości z elegancją i uśmiechem, niczym załoga pokładowa. Cała oprawa wizualna i scenariusz wydarzenia nawiązywały do podróży lotniczych – od symbolicznej „odprawy pasażerów”, aż po uroczyste przecięcie wstęgi,

którego dokonali Prezes Grupy Arche Władysław Grochowski oraz inwestor projektu Konstanty Strus.

Arche Hotel Lotnisko Gdańsk oferuje 164 komfortowe pokoje, restaurację Arche Air serwującą dania regionalne z wyraźnymi wpływami kuchni kaszubskiej, a także centrum konferencyjne o powierzchni 350 m² – idealne do organizacji spotkań

biznesowych, bankietów i imprez okolicznościowych.

Nowy hotel doskonale wpisuje się w filozofię Grupy Arche – stawia na ludzi, emocje i autentyczną gościnność. Goście piątkowego wieczoru mogli poczuć się jak uczestnicy wyjątkowej podróży – zarówno tej dosłownej, jak i symbolicznej, która otwiera nowy rozdział na hotelowej mapie Gdańska.



Golf na sterydach

Zwiększyło się zainteresowanie i rośnie liczba golfistów. Wzrasta liczba wydawanych zielonych kart i to bardzo znacząco. Rosną środki, które pozyskujemy z ministerstwa sportu. Gra w golfa coraz więcej pań, wzrasta liczba juniorów. Golf przebija się w świadomości jako bardzo fajna dyscyplina sportu i rekreacji dla wszystkich – o polskim golfie, jego perspektywach rozmawiamy z prezesem Polskiego Związku Golfowego, Radosławem Frańczakiem.

– W golfa gra pan od 20 lat. Związany jest pan z podwarszawskim klubem Golf Park Józefów. Posiada uprawnienia sędziego golfa, a przede wszystkim od trzech lat jest prezesem Polskiego Związku Golfu. Jak zaczęła się przygoda z tą piękną dyscypliną, która zaprowadziła pana na sam szczyt organizacyjny?

– To był przypadek, a zaczęło się od moich relacji biznesowych. W maju 2005 roku sponsorowaliśmy turniej w Naterkach pod Olsztynem. Zrobiliśmy z klientami spot reklamowy na polu golfowym Mazury Golf & Country Club, a przy tej okazji wziąłem udział w organizowanym turnieju golfu. Tam spotkałem trenera, który pokazał, jak się uderza piłkę. Zrobiło na mnie ogromne wrażenie z jaką siłą i na jaką odległość leciała piłka po jego uderzeniu. Ponad 250-300 metrów! Pomyślałem – jakiej potrzeba wyobraźni i talentu, by tak precyzyjnie wykonać ruch, a piłeczka tak daleko poleciała. Do tej pory moje wyobrażenie o golfie było jak większości z nas, że grupa osób w podeszłym wieku po prostu przesuwają sobie piłkę po trochu po polu i tak się bawi w golf.

– I na tyle się golf spodobał, że postanowił pan zacząć grać samemu?

– Ta pierwsza lekcja zrobiła na mnie piorunujące wrażenie, a ponieważ w żyłach płynie krew sportowca, to od razu chciałem powtórzyć taką odległość. Okazało się, że to nie jest takie proste, więc następnego dnia po powrocie ze spotkania znalazłem

w Warszawie driving range na polu w Wilanowie i już byłem na pierwszym treningu. Kupiłem też sobie pierwszego kija do treningów, taką siódmkę albo szóstkę Iron, już dobrze nie pamiętam, a dosłownie kilka dni później miałem pierwszy zestaw kijów. Dalej toczyło się już bardzo szybko, bo w końcu kwietnia czy maja 2005 roku zaliczyłem pierwszy turniej golfowy. Oczywiście starałem się też dużo trenować, bo golf wcale nie jest taką prostą grą. Wymaga dużo pracy, każdy ruch trzeba wypracować, by była powtarzalność uderzeń a wyniki coraz lepsze.

– To wtedy postanowił pan zrobić coś więcej dla golfu?

– Zgłosiłem się do komisji handicapowej Polskiego Związku Golfu. Tadeusz Grodziński, który wtedy był przewodniczącym tej komisji, zaprosił mnie na rundę do Łodzi, na pole, które już niestety nie istnieje. Tam zagraliśmy, pogadaliśmy i tak zostałem członkiem tej komisji, wspierając ją swoją wiedzą i rozwiązaniami IT. Jakiś czas później połączono komisję HCP z kalibracyjną i tak minęło 10 lat z okładem mojej aktywnej działalności na rzecz Polskiego Związku Golfu.

– Uczestniczył pan również w projekcie informatyzacji PZG, co związane było z pana kierunkiem zawodowym i zainteresowaniami. To wtedy postanowił pan kandydować w wyborach na stanowisko prezesa PZG?

– Po różnych rozmowach pomyślałem, że jak mam stanąć do wyborów, to muszę mieć dobry zespół, dobry

program i poparcie środowiska. Napisałem z obecnym zarządem program i ruszyliśmy w Polskę na spotkania z właścicielami pól, menagerami zarządzającymi polami golfowymi, prezesami klubów golfowych. Potem kandydowałem i wygrałem wybory wraz z zarządem, który jest bardzo kompletny i koedukacyjny, jak w niewielu związkach sportowych w kraju. Mamy dwie panie, trzech panów i bardzo dobrze nam się układa współpraca.

– Co jest miarą sukcesu zarządu i jego lidera?

– Mamy teraz bardzo dobry czas dla golfu. Odkąd jesteśmy w zarządzie rozwój golfu w Polsce jest bardzo dynamiczny. Na sterydach. Zwiększyło się zainteresowanie i rośnie liczba golfistów. Wzrasta liczba wydawanych zielonych kart i to bardzo znacząco. Rosną środki, które pozyskujemy z ministerstwa sportu. Gra w golfa coraz więcej pań, wzrasta liczba juniorów. Golf przebija się w świadomości jako bardzo fajna dyscyplina sportu i rekreacji. Ciekawostką może być fakt, że rozwój golfu nabrał tempa w... COVID-zie.

– Koronawirus pomógł golfowi?

– W lockdownie pozamykane były kina, teatry, restauracje. Odwołane wyjazdy, podróże, światowe imprezy sportowe. Pracowano zdalnie, niewiele sportów można było uprawiać. A pola golfowe w tym czasie były otwarte. W golfa można było grać i wtedy sporo ludzi zainteresowało się golfem. Zanotowaliśmy odwrócenie spadkowego trendu notowanego od



ponad dekady, gdy więcej golfistów ubywało, niż przybywało nowych. Więcej pól golfowych zamykało się, niż otwierało. Pojawiało się wielu nie grających do tej pory ludzi. A jak było więcej chętnych do gry, to oczywiście, że trzeba było zacząć stwarzać im warunki, czyli otwierać nowe kluby golfowe.

– Polskie stereotypy, że golf jest elitarny, nie robiliy mu „pod górę”?

– Od dawna w Polsce o golfie funkcjonują negatywne stereotypy. Ja bym ich nawet nie powtarzał, żeby tego nie utrulać, bo jak już ktoś gry spróbuje, dotknie golfa, to szybko zmieni zdanie. Golf nie jest dyscypliną napow-szczemniej uprawianą na świecie dlatego, że powstał dla elit, tylko dlatego, że jest sportem, który może być uprawiany przez wszystkich. Bez względu na wiek, płeć, status społeczny, a nawet stan zdrowia. W golfa mogą grać razem całe rodziny i dobrze się bawić rywalizując ze sobą.

– Golf jest nogolniając gra turniejową?

– Gra została tak wymyślona i stworzona, żeby móc z sobą lekko rywalizować. Bawić się dobrze i jednocześnie grać mini turnieje towarzyskie, koleżeńskie, przyjacielskie, aż po turnieje większe – klubowe, regionalne, czy mistrzostwa kraju, itd. A jest to możliwe dzięki temu, że w golfie mamy handicapy.

– Na czym polega handicap?

– Kiedyś nazywaliśmy je forami. To jest taki system, który umożliwia

amatorską rywalizację graczy o różnych poziomach umiejętności, wyrównując ich szanse na zwycięstwo. Każdy zarejestrowany golfista posiada handicap, który kalibruje graczy o różnych umiejętnościach i wprowadza do wspólnego mianownika, dzięki czemu pozwala im rywalizować. Zawodnik doświadczony, który wiele lat gra i to bardzo dobrze gra, może realnie rywalizować z kimś, kto dopiero zaczął, ponieważ różnica handicapów sprawi, że gra będzie porównywalna. Dzięki temu grać mogą kobiety z mężczyzną. Mąż z żoną, z dwójką dzieci mogą pójść na pole i zagrać sobie taki mini rodzajny turniej. Może przysięść dzień dek z wnuczką i też zagrają ze sobą. Golf jest demokratyczny i bardzo magnetycznie przyciągający. Jak już my zagrać jeszcze lepiej. Ja gram 20 lat i ciągle mam bardzo długą drogę przed sobą. Tu nigdy nie ma końca.

– Na jakim poziomie jest pana handicap?

– Dzisiaj jest na poziomie około 14, ale mój najlepszy handicap był niedługo dwa lata rehabilitowałem się i dużo straciłem. By ponownie znaleźć się na poziomie jednocyfrowego handicapu trzeba naprawdę solidnie pracować. Dlatego teraz jestem na etapie powolnego obniżania handicapu.

a moim celem jest powrót do handi-cupu jednocyfrowego, ale to jeszcze potrwa.

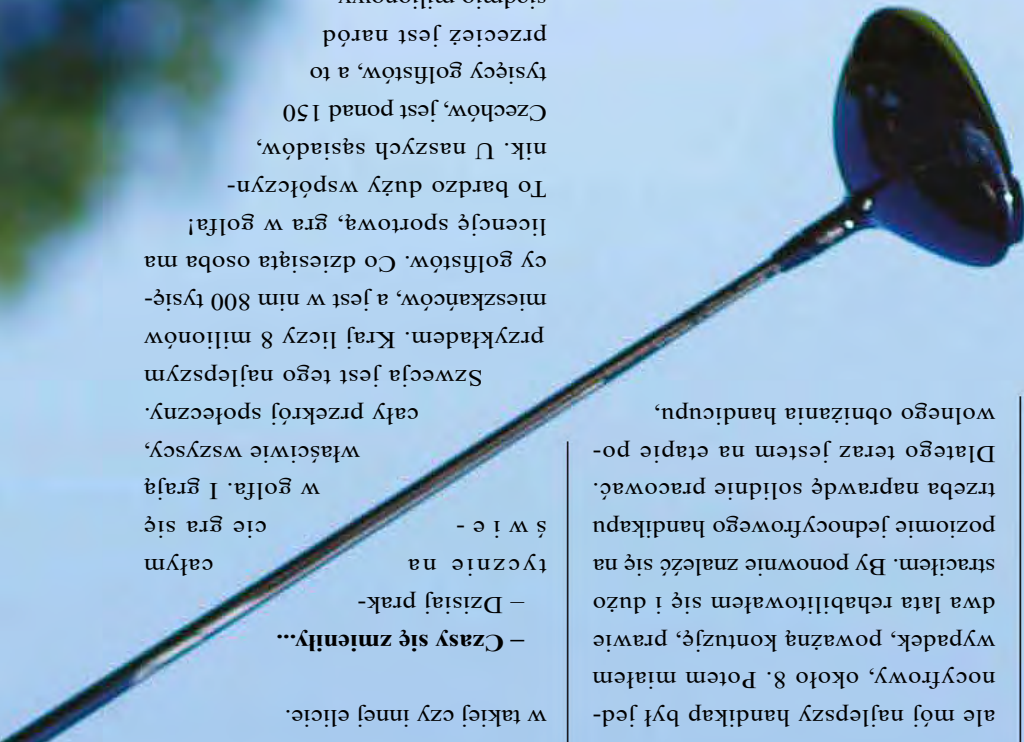
– Wróćmy jeszcze do tego, że uważa się golf za dyscyplinę nie tania, dla bogaczy, czasochłonna.

– Czaszy komunizmu zrobiły swoje. Zakwalifikowały, następnie zakazały golfa jako sportu dla burżuazji. Moze przed wojną w Polsce pola golfo- we rzeczywiście były domeną ludzi bardzo zamożnych, ponieważ elitarny stereotyp kształtowali ci, którzy „przywzili” go do kraju z zagranicznych podróży. A skoro podróżowali po świecie, no to automatycznie byli sklasyfikowani w jakiejś tam elicie, a golf z nimi. Tymczasem jest odwrotnie, bo ktoś, kto wyjeżdża, podróżuje, zna języki, odwiedza świat i tam styka się z „nową” dyscypliną na tyle, że się w niej zakochuje, to postanawia mieć go także w swoim kraju. To jest doświadczenie nie tylko polskie. U nas było dokładnie tak samo – pierwsze pola golfowe powstały z inicjatywy ludzi, którzy trochę „mieścili” się w takiej czy innej elicie.

– Czaszy się zmieniły...

– Dzisiaj praktycznie na całym świecie gra się w golfa. I grają właściwie wszyscy, cały przekrój społeczny. Szwecja jest tego najlepszym przykładem. Kraj liczy 8 milionów mieszkańców, a jest w nim 800 tysięcy golfistów. Co dziesiąta osoba ma licencję sportową, gra w golfa! To bardzo duży współczynnik. U naszych sąsiadów, Czechów, jest ponad 150 tysięcy golfistów, a to przecież jest naród siedmio milionowy.

– No to idziemy dalej – to jest drogi sport?



– Na pewno nie jest to droższy niż na przykład narciarstwo alpejskie. Zestaw kijów można kupić dzisiaj za kilkaset złotych czy kilka tysięcy, a superzawodowe kije za 20 tysięcy

złotych, co jak porównamy do roweru czy do nart, to nie jest jakimś nadzwyczajnym wydatkiem. A przecież mówimy o sprzęcie bardzo trwałym, którzy golfiści używają przez 10, 15 lat, a amatorzy mają swoje kije przez powiedzmy 60 lat, bo to jest dyscypli-

na, która może być uprawiana przez całe życie w modelu kreatywnym. Generalnie zmieniamy kije około pięciu razy w życiu. Idźmy dalej. Członkostwo na polu golfowym, które umożliwia grę bez żadnego limitu przez cały rok, to wydatek około 6000 zł na rok.



Czyli jak przeliczymy, ile będziemy korzystali, to nie jest to oczywiście najtańsza dyscyplina na świecie, ale też nie superdroga. Jak porównamy do nart, do roweru, do tenisa, że nie wspomnę o o żeglarskiej, to myślę, że jesteśmy absolutnie na podobnym poziomie.

– A trzeci punkt, czyli wolny czas?

– Czas jest problemem w golfie, dlatego że trening zajmie nam tyle czasu, jak wyjście na fitness, czy na rower. Czyli co najmniej godzinę, półtorej trzeba zarezerwować, żeby potrenować. To porównywalny czas do gry w squasha, tenisa, jazdy na rowerze. Mówimy o obiektach, tak zwanych driving range'ach, które znajdują się na terenie miast, zwykle blisko centrum. Teraz superpopularne i bardzo wpływające na rozwój golfa są symulatory, które są dostępne przez cały sezon. Często są one w obiektach czynnych 24 godziny na dobę, czyli można wejść w dowolnym momencie i na symulatorze pograć czy zrobić trening przez powiedzmy godzinkę. Dzisiejsze symulatory są na najwyższym poziomie techniki. Używa się w nich radarów Dopplera, takich jakich się używa w balistyce. One bardzo precyzyjnie pokazują graczom jak uderzyli piłkę, jak ona leciała, co się z nią stało.

– Na rozegranie rundy na dużym polu trzeba jednak mieć sporo wolnego czasu?

– Na takie pole trzeba dojechać. Potem mamy cztery godziny grania, jakaś rozgrzewka też jest potrzebna, no i robi nam się około 7-8 godzin. I to może być wyzwaniem. Bardzo rzadko zdarza się, że pole golfowe położone są blisko miasta. Takie pole niemalże na terenie miasta mamy w Gorzowie, Siemianowicach Śląskich, w Bytomiu. Są to pola łatwo dostępne, na które można dojechać komunikacją miejską. Jednak zwykle pola są położone poza miastem ze względu na to, iż wymagają 60-100 hektarowego terenu. Za to miłą rekompensatą jest oczywiście sama przyjemność grania.

– Jak sprawić, żeby to była 2-3 godzinna rozrywka, bo wtedy będzie możliwe pojawienie się na polu po pracy w ciągu tygodnia.

– Alternatywą jest rozgrywanie połówek rund, czyli 9 dołków, a nie 18. W Polsce to nadal jest rarytas, a na świecie to trend, bo golf idzie w tę stronę, by rozgrywać 9 dołków, a nie pełne 18. Wtedy będzie można grać połówki, albo szóstki albo dwunastki. Robi się to po, by golf stał się jeszcze bardziej popularny wśród ludzi, którzy są aktywni zawodowo, rodzinnie i nie są w stanie tyle czasu poświęcać na 18 dołków. Francuzi pokazali, jak się to robi. Zbudowali prawie 100 takich obiektów na stulecie Francuskiego Związku Golfa i to był strzał w dziesiątkę. Od tego momentu zaczął się bum golfa nad Sekwaną. Pojawili się nowi gracze, zakochali się w golfie, uczyli się błyskawicznie golfa, jednocześnie nabierali apetytu do grania na dużych polach.

Golf to jedna z najchętniej uprawianych dyscyplin na świecie. Według danych organizacji R&A rekreacyjnie uprawia golfa ponad 60 milionów ludzi. Producenci zwiększają moce przerobowe, a golf tour operatorzy notują większe zyski z organizacji turystyki golfowej. To ogromny biznes. W 2022 roku dochody golfowej branży turystycznej wzrosły o prawie 400 mln osiągając 4,8 mld. dolarów, a specjaliści i analitycy szacują, że w 2026 roku osiągną 5,8 miliarda! Czy ten światowy trend przełoży się na rynek polski?

– Są oznaki, że może to mieć miejsce. Jest bardzo dużo powodów do optymizmu, bo mamy w Polsce rok do roku największy wzrost liczby zawodników uprawiających golfa. Na początku kadencji postawiłem takie cele: będzie więcej golfistów i więcej osób będzie uprawiało dyscyplinę. Będzie więcej obiektów golfowych i zmieni się struktura golfistów. Będzie więcej kobiet, czyli szybciej nam będzie przybywała liczba zawodniczek niż zawodników, juniorów niż seniorów. Albo te proporcje będą zbieżne. Jeśli

chodzi o kobiety, to mamy absolutnie złote czasy. Mamy bardzo dobre juniorki w wynikami. Mieliśmy finał cyklu turniejów kobiecych i było 100 zawodniczek, co jest absolutnym rekordem. A jak zaczynałem, to turnieje kobiece gromadziły dwadzieścia kilka pań. Mamy dobre wzrosty zawodników, 10 procent rok do roku. I to w sytuacji, gdy w większości sportów notuje się odwrót. Dzisiaj jest tak, że dzieciaki przychodzą na trening, a po roku, po pół rezygnują. Zmieniają dyscyplinę, zainteresowania. Wszystko jest nietrwałe. Dlatego cieszy mnie to, że z tej perspektywy golf jest na odmiennym biegunie. Mamy w projektach nowe obiekty golfowe, które będą zbudowane lub rozbudowane.

– Te liczby są naprawdę imponujące. Idą lepsze czasy dla polskiego golfa?

– Jestem pełen nadziei, ponieważ golf zaczyna być popularny. Super ważne, że zaczyna go też zauważać biznes. Przy kontaktach z zagranicą, w takich „miękkich” relacjach, umiejętność gry w golfa zaczyna mieć coraz większe znaczenie. Mamy fantastycznych zawodników i mamy Adriana Meronga, który doszedł do 50-tej pozycji w rankingu światowym. Dzisiaj występuje w LIV Golf League i jest tam na pozycji dwudziestej. W tym roku wygrał swój pierwszy turniej otwarcia sezonu. I to jest fenomenalne. Pięciokrotnie wygrywał też turniej DP World Tour. To z Polski wypłynął na światowe pola golfowe tak fantastyczny zawodnik. Za chwilę mam nadzieję zobaczymy sukcesy polskich golfistek i golfistów, bo rośnie nam grupa bardzo dobrych zawodniczek. Mam nadzieję, że te zawodniczki też nam coś pokażą na europejskim i światowym poziomie. Zwróć uwagę na golfa w Polsce.

– A jak wygląda praca nad juniorami, z młodzieżą?

– Trawestując poetę - takie będą losy golfa, jakie młodzieży chowanie. Właśnie wsparcie utalentowanej, dobrze rokującej młodzieży, popula-





ryzacja golfa wśród dzieci była i jest jednym z najważniejszych punktów mojego programu. To jest fundament rozwoju. To nasze działanie strategiczne, nastawione na rozwój sekcji juniorskich i juniorów. Mamy taki narodowy program rozwoju juniorów, który budujemy i utrzymujemy od lat, bo on jest nastawiony na długotrwałą pracę. Z juniorami trzeba pracować metodycznie, poczynając od grania w klubie, po dojście do kadry narodowej. Jakimś krokiem są potem stypendia, studia zagraniczne, zderzenie się z wielkim golfem i na koniec przejście na zawodowstwo. To jest też kwestia dostępu do infrastruktury, do sprzętu. Wydaje mi się, że te kwestie mamy bardzo fajnie w Polsce zaadresowane, bo wszyscy właściciele obiektów sportowych na bardzo dobrych warunkach udostępniają obiekty juniorom. Często to jest gra za darmo. Tak więc w Polsce golfa juniorskiego czy młodzieżowego można relatywnie tanio, czy nawet super tanio trenować. To samo dotyczy sprzętu. Krajowi lub światowi producenci ofiarują naszej młodzieży bardzo dobre warunki. Sprzęt na bardzo wysokim poziomie można kupić w przystępnych cenach. Nie powiem, że są to symboliczne kwoty, ale na pewno nie są duże.

– To są jedyne tematy, nad którymi pracujecie?

– W tym lub od przyszłego roku wprowadzimy nowy program, jeszcze mocniej stymulujący wzrost. Finalizujemy go i dyskutujemy w zarządzie, więc za wiele nie chciałby powiedzieć, na to jest odrobinę za wcześnie. Natomiast od przyszłego roku program na pewno już będzie funkcjonował. Mogę zdradzić, że wyłonimy 6 albo 7 sekcji, które dostaną od nas takie „sterydowe” wsparcie, żeby jeszcze szerzej działać w kierunku pracy z większą grupą juniorów. Stawiamy fundament i podejmujemy różne inicjatywy, żeby dotrzeć szerzej do szkół, do nauczycieli WF-ów. Z mniejszym lub większym sukcesem udaje się zainteresować lokalne szko-

ły, żeby część zajęć WF-ów odbywać na polu golfowym. Pracujemy też w kierunku AWF-ów, żeby akademie wprowadziły golf jako obowiązkową dyscyplinę w swoim nauczaniu. Chodzi o to, aby każdy trener, zawodnik, sportowiec, który kończy AWF, zna piłkę nożną, siatkówkę i szereg innych dyscyplin, ale nigdy w życiu nie trzymał kija golfowego, zmienił to. Mam nadzieję, że od nowego roku akademickiego dwa duże AWF-y pociągną ten temat. Będą katedry, specjalizacje i będzie przedmiot golf, a wszyscy, którzy uzyskują wyższe wykształcenie w kierunku kultury fizycznej, będą mieli okazję z golfem się zetknąć.

– A czego panu najbardziej brakuje?

– Wciąż mamy za mało profesjonalnych pól golfowych. W samej metropolii warszawskiej brakuje jednego, najlepiej dwóch pól golfowych. Tak mocno obciążone są istniejące już obiekty. Ciągłe też jest deficyt obiektów małych, w granicach miasta, które pozwalają pójść, potrenować, są łatwiej dostępne patrząc z perspektywy czasu i dojazdu. Chodzi o to, by dziecko, młodzież mogła przyjechać na golfa rowerem, komunikacją miejską. Żeby nie trzeba było angażować rodziców, bo to często jest barierą. Więcej chciałbym widzieć trenujących juniorów. Tutaj czuję niedosyt. Dlatego wypracowaliśmy nowy program, który, mam nadzieję, będzie jeszcze bardziej stymulował kluby, by przyciągały do siebie więcej młodych zawodników. Udało nam się z sukcesem poprowadzić cykl turniejów dla juniorów. Otworzyliśmy nowy turniej dla najmłodszych, którzy dopiero zaczynają, mają pierwszy raz kije w ręku. Cieszył się dużym zainteresowaniem dzieciaków, była bardzo duża frekwencja. Kierunek jest dobry, teraz czas musi zrobić swoje.

– Czyli nie jesteście taką golfową pustynią, czy małą oazą?

– W skali świata jednak trochę jesteśmy, bo co znaczą polskie licz-

by przy Amerykanach, Hiszpanach. Tam sześćset tysięcy, my mamy około piętnastu tysięcy aktywnych golfistów. Ale nie mamy się czego wstydzić, uważam nawet, że mamy fenomenalne wyniki światowe. Mamy dzisiaj pięć zawodniczek i dwóch zawodników na studiach w Stanach, co jest konsekwencją metodycznego szkolenia i ciężkiej pracy u podstaw. Ale są i inni. W tym roku Kinga Kuśmierska wygrała turniej „Anika Sorensen”, który jest nieformalnymi mistrzostwami Europy amateerek. Polska dziewczyna wygrała taki turniej! Historyczne zwycięstwo stało się udziałem drużyny chłopaków na drużynowych mistrzostwach Europy, gdzie pokonaliśmy wspomnianą przed chwilą Hiszpanię i Czechy. To jest jakiś fenomen w skali świata, że Polska, tak naprawdę nie mająca golfowych tradycji, nie mająca jeszcze mocnego fundamentu, ma bardzo małą grupę zawodników do selekcji w porównaniu do innych nacji, potrafi wyszkolić młodych, którzy ocierają się już o międzynarodową karierę na najwyższym poziomie.

– Prywatnie coś u pana istnieje poza golfem?

– Całe życie jestem bardzo aktywny sportowo. Uprawiam żeglarstwo, nawet to ekstremalne. Jestem kapitanem jachtowym i dwa razy do roku żeglujemy gdzieś po najtrudniejszych morzach świata z wąską grupą przyjaciół. Żeglarstwo jest właściwie moją pasją, która towarzyszy mi całe życie i będzie towarzyszyła, jak golf już zawsze. Moja miłością są też góry, więc od dziecka zimą jeżdżę na nartach i na snowboardzie. Ale największą pasją jest golf, jemu poświęcam najwięcej czasu. W golfa gra moja rodzina, gramy z żoną, synem. To bardzo przyjemny czas rodzinny. Jako rodzice lubimy patrzeć, jak nasz syn radzi sobie coraz lepiej na polu golfowym. Dzięki grze w golfa kształtuje się jego charakter.

**Rozmawiał
Zbigniew CIEŃCIAŁA**

HITO SUSHI

& THAI RESTAURANT



Reda, ul. Morska 5
(budynek Aqua Parku)

 575 655 899  hitoreda.pl

TWORZYMYSY NOWY
MODEL BIZNESU



PREMIUM
UBEZPIECZENIA



➔ **Pakiet Premium DOM**

➔ **Pakiet Premium SAMOCHÓD**

➔ **Pakiet Premium FIRMA**



PREMIUM UBEZPIECZENIA

Krzysztof Piotrowski Sp. J.

40-032 Katowice

ul. Jagiellońska 13 (1 piętro)

+48 603 155 549

biuro@ubezpieczenia-premium.pl



www.ubezpieczenia-premium.pl

Mentalne obrazy podświadomości: iluzja, pułapka czy droga do osiągnięcia celów?



Wyobraź sobie, że Twój umysł jest jak archiwum, w którym nieustannie gromadzone są wszelkie wrażenia, bodźce, emocje, przekonania i subtelne obrazy, zarówno te, których jesteś świadomy, jak i te rejestrowane automatycznie, bez udziału Twojej uwagi, Twojego świadomego umysłu. To właśnie podświadoma część umysłu przejmuje rolę „niewi-

działnego sterownika” codziennych wyborów i reakcji, często wywierając większy wpływ na życie niż racjonalna analiza i świadome kalkulowanie. Moc mentalnych obrazów niejednokrotnie przewyższa siłę logiki, mogą one rodzić przekonania, emocje i zachowania, których nie potrafimy wyjaśnić w żaden racjonalny sposób.

W neuropsychologii podświadomość nie jest tylko magazynem wspomnień, lecz dynamicznym, kreatywnym systemem, rejestrującym nie tylko rzeczywiste przeżycia, ale także emocje, symboliczne wyobrażenia czy podszepty otoczenia. Często nieświadomie przejmujemy obrazy zasugerowane przez innych ludzi albo media. Dr Julia Shaw w książce „Oszustwa pamięci” pokazuje, jak łatwo można podsunąć naszemu umysłowi wydarzenia, które nigdy nie miały miejsca. Podświadomość nie kwestionuje ich prawdziwości ale traktuje je jak własną rzeczywistość. Gdy wyimaginowany obraz zostaje odpowiednio wzmocniony emocjonalnie, a potem wielokrotnie powtórzony, może zacząć kształtować decyzje, reakcje i rezultaty w życiu. W ten sposób powstają automatyczne schematy, które działają jak autopilot, prowadząc do typowych wyborów czy reakcji.

Kluczową właściwością podświadomości jest brak mechanizmu odróżniania faktów od fikcji. Nie analizuje ona, czy dany opis czy wspomnienie jest rezultatem rzeczywistego doświadczenia, wyobraźni, cudzej sugestii czy

nawet przypadku. W praktyce oznacza to, że wszystkie schematy, nawet te negatywne, często powtarzane słowa lub wizje: „jestem nieśmiały”, „nie zasługuję”, zaczynają działać jako autopilot, niezależnie od faktycznego źródła. Powtarzane wizualizacje, również pozytywne, mogą z czasem realnie wpłynąć na zachowanie człowieka i osiąganę przez niego rezultaty, nawet jeśli nie są zgodne z obiektywną rzeczywistością.

Aby odzyskać wolność wyboru i pełnię sprawczości w swoim życiu, nie wystarczy nadpisywać stare, sabotujące schematy nowymi, pozytywnymi wyobrażeniami. Konieczne jest również świadome „uwalnianie” czyli kasowanie lub neutralizowanie głęboko zapisanych obrazów, które podświadomie ograniczają nasze możliwości, blokują realizację celów lub wywołują wewnętrzne konflikty. W tym celu stosuje się techniki pracy z przeformulowaniem wspomnień oraz obrazu siebie. Pierwszym krokiem jest uświadomienie sobie, który obraz nas blokuje, następnie rozpoznanie emocji z nim związanych, oddzielenie własnej wartości od dawnej wizji (np. jej „przerysowanie”, wyizolowanie). Dopiero wtedy można wprowadzić nowy, neutralny lub wspierający obraz.

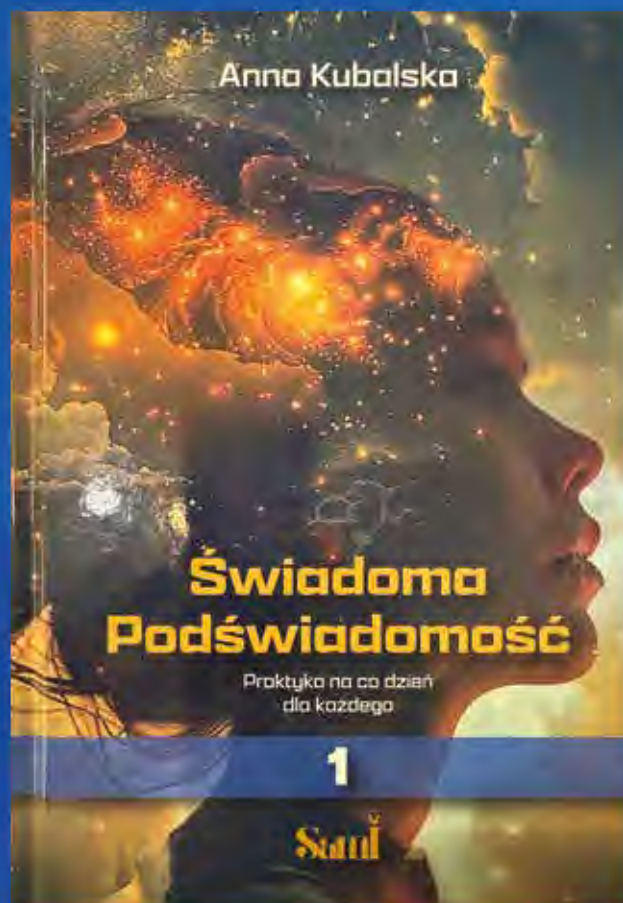
Jedną z efektywnych technik jest metoda uwalniania energetycznego, jak Global Energy Method. Pozwala ona zidentyfikować ograniczające obrazy bez potrzeby pełnej analizy źródła problemu, pomaga usunąć powiązane emocje, wspomnienia i sugestie, a potem zastąpić je nowym, wzmacniającym wyobrażeniem. Takie procesy prowadzą do stopniowego odzyskiwania wewnętrznej niezależności, ponieważ umysł „oczyszcza się” ze starych schematów i blokad. W rezultacie, zamiast powtarzać

historie z przeszłości, możemy świadomie kreować nowe wizje i ścieżki działania.

W świetle najnowszych badań neurologicznych percepcja świata jest wynikiem nieustannego dialogu między informacjami zmysłowymi a predykcjami generowanymi przez mózg. Oznacza to, że nasze oczekiwania, wyobrażenia i zakodowane wzorce, nawet jeśli powstały na bazie fałszywych czy błędnych danych, mogą przekształcać doświadczenia i ukierunkowywać uwagę. Co ciekawe, eksperymenty z osobami nieposiadającymi zdolności obrazowania umysłowego wykazały, że decyzje są warunkowane nie tylko wizualizacją, ale również głęboko ukrytymi przekonaniami i emocjami.

Koncepcja samospełniającej się przepowiedni, opisana przez Julię Shaw, pokazuje, że podświadome wzorce, nawet fałszywe, mogą kierować przyszłością człowieka. Jeśli utrwalony zostanie obraz niepowodzenia lub ograniczenia, podświadomie dążymy do potwierdzania tego „filmu”. Gdy jednak stare, ograniczające obrazy zostaną uświadomione i usunięte, powstaje przestrzeń dla nowych wyborów, bez blokad przeszłości. Zamiast tkwić w dawnej narracji, masz szansę aktywnie projektować swoją ścieżkę, korzystając z pracy z własną energią, afirmacji, wizualizacji oraz świadomego zarządzania emocjami.

Podświadomość nie musi być



więzieniem negatywnych schematów. Regularne uwalnianie starych obrazów i świadome tworzenie nowych mentalnych wizji to narzędzie, które pozwala przejąć kontrolę nad własnym życiem. Zrozumienie mechanizmów podświadomości oraz praktyka technik neutralizacji i wizualizacji takich jak energetyczne uwalnianie wspomnień, otwiera drogę do uwolnienia pełnego potencjału, by żyć w zgodzie z własnymi wartościami i realizować najgłębsze cele.



Anna Kubalska
Global Energy Method
Autorka „Świadomej
Podświadomości”
annakubalska.pl



Aficionado

CIGAR CLUB



„Aficionado” Cigar Club

W REGIONIE

Z pasji, która dojrzewa jak najlepsze cygaro

Są zapachy, które definiują styl życia. Dla jednych to aromat świeżo zmielonej kawy, dla innych – nuta dymu z doskonałego cygara, skręcanego rękami mistrzów z Kuby czy Dominikany. W Katowicach jest miejsce, gdzie ten aromat stał się symbolem kultury, tradycji i klasy – „Aficionado” Cigar Club. Od dwunastu lat łączy on miłośników prawdziwego kunsztu palenia cygar, ludzi, dla których nie liczy się pośpiech, lecz rytuał, historia i rozmowa.

To nie jest zwykły klub. To przestrzeń, w której czas płynie wolniej, a każda chmura dymu opowiada inną historię. „Aficionado” to więcej niż miejsce – to sposób myślenia, filozofia życia. Łączymy pasję, elegancję i rzemiosło, które przetrwało wieki – mówi założyciel klubu, Marcin Dobosz. – Od samego początku naszym celem było stworzenie miejsca otwartego dla wszystkich, którzy chcą poznać świat cygar – od nowicjuszy po koneserów. Bo cygaro nie wymaga elitarności – wymaga szacunku.

Kultura palenia cygar ma w Polsce coraz liczniejsze grono pasjonatów. W „Aficionado” można odkryć, że każde cygaro to osobna opowieść o ziemi, słońcu i tradycji. Tutaj nie chodzi o dym, lecz o doświadczenie – o powolne smakowanie chwili. Selekcjonowana oferta obejmuje najlepsze cygara świata – od kubańskich klasyków, przez aromatyczne honduraskie i nikaraguańskie mieszanki, po unikatowe dominikańskie edycje limitowane.

Nieprzypadkowo nazwa klubu nawiązuje do słowa aficiona-

do – oznaczającego człowieka oddanego swojej pasji. Właśnie takimi ludźmi są jego członkowie. Spotykają się, by dzielić się doświadczeniem, wymieniać opiniami, poznawać nowe aromaty i celebrować, które nigdzie indziej nie smakują tak samo jak tutaj.

Nie sprzedajemy cygar – my sprzedajemy przeżycie – podkreśla właściciel. – Każde cygaro, które trafia do naszego humidoru, zostało przez nas starannie wyselekcjonowane. Znamy jego pochodzenie, plantację, proces fermentacji i dojrzewania. Dzięki temu możemy zagwarantować naszym klientom nie tylko produkt, ale autentyczną historię zamkniętą w liściu tytoniu.

„Aficionado” to również miejsce spotkań ludzi z różnych środowisk – przedsiębiorców, artystów, podróżników. Łączy ich jedno: umiłowanie do jakości, dobrego smaku i rozmowy w wyjątkowej atmosferze. To właśnie tutaj odbywają się kameralne wieczory tematyczne, degustacje, prezentacje mistrzów torcedors, a także pokazy iluzji, muzyki i kultury kubańskiej.

Klub od lat prowadzi także sprzedaż prestiżowych cygar – zarówno dla koneserów, jak i tych, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z tym światem. Eksperci „Aficionado” doradzają, jak wybierać, przechowywać i palić cygara, by w pełni docenić ich złożoność i charakter.

Bo cygaro to nie produkt – to sztuka. Sztuka, którą w Katowicach od dwunastu lat pielęgnuje „Aficionado” Cigar Club – z pasją, kulturą i niezmiennym przekonaniem, że prawdziwa elegancja zaczyna się od szczegółu.



„Aficionado” Cigar Club
Katowice
ul. Kopernika 4
tel. 48 32 702-22-22
www.cigarclub.com.pl
email: aficionado@cigarclub.com.pl

Nowe osiedle mieszkaniowe „TĘCZOWA PARK” w Chorzowie

Budowa 26 domów jednorodzinnych w zabudowie bliźniaczej i szeregowej oraz budynku mieszkalnego wielorodzinnego z lokalem usługowo-handlowym na wynajem.
Osiedle zlokalizowane jest w obszarze zielonej enklawy z trzech stron otoczone zielenią.

Osiedle „TĘCZOWA PARK” to także wysoka jakość wykonania oraz nowoczesna architektura. Obiekt zaprojektowany został z materiałów i wyrobów posiadających dopuszczenie i certyfikaty do stosowania w budownictwie. Duży nacisk kładziony jest na energooszczędność budynków, nowoczesne instalacje i najwyższej jakości materiały budowlane.

W ofercie mamy domy o powierzchni użytkowej ok. 139m² i powierzchni działek od 185 m² do 290m².



Ceny domów:

w stanie surowym zamkniętym od 764.610,00 zł brutto

w stanie deweloperskim od 1.000.944,00 zł brutto

(plus dopłata za udział w drodze 20tyś brutto)

Zapraszamy na naszą stronę internetową: <https://teczowapark.pl/> oraz do biura sprzedaży

TĘCZOWA PARK Chorzów Sp. z o.o. w Chorzowie przy ul. Tęczowa 23

tel. 601-415-303, 32 2499-193





Sand Valley GOLF RESORT



Polish Dream Golf

Szukasz idealnego miejsca na eventy twojej firmy? Chcesz połączyć pracę z przyjemnością i zaoferować swoim pracownikom bądź klientom niezapomniane wrażenia? Zapraszamy do Sand Valley Golf Resort - najlepszego pola golfowego w Polsce i jednego z TOP 100 w Europie.

SVGR to nie tylko doskonałe warunki do uprawiania golfa, ale także luksusowe wille z sauną, jacuzzi, basenem, oraz restauracja z pyszną kuchnią. To także idealne miejsce na organizację konferencji, szkoleń, warsztatów i spotkań biznesowych. Dysponujemy nowoczesnymi salami konferencyjnymi, sprzętem multimedialnym i profesjonalną obsługą, a nasi eksperci od Team Building'u urozmaicą Wasz pobyt atrakcjami.

Przekonaj się, że golf to świetna forma rozwoju biznesu, ponieważ pozwala na nawiązywanie i utrzymywanie relacji z klientami i partnerami, rozwijanie umiejętności strategicznego myślenia, koncentracji i samodyscypliny, a także redukowanie stresu i poprawa zdrowia. W Sand Valley Golf Resort możesz skorzystać z lekcji i kursów golfa dla początkujących i zaawansowanych, a także zorganizować akademię golfa dla swojej firmy.

Nie czekaj, dowiedź się dlaczego tysiące obcokrajowców pokochało Sand Valley. Zarezerwuj swój już dziś i odkryj, jak golf może pomóc Ci w rozwoju Twojego biznesu. Zapewniamy nie tylko najwyższą jakość usług, ale także niepowtarzalną atmosferę i niezliczone atrakcje.



MAREK MALUCH
SALES DIRECTOR
marek@sandvalley.pl

Marek Maluch

Innowacja, która zmienia świat whisky już w Polsce

W świecie whisky, w którym tradycja często wyznacza granice, szwajcarska destylarnia Seven Seals odważnie pokazuje, że innowacja może prowadzić do doskonałości. Ich unikalna technologia dojrzewania, znana jako Metoda Stockhausena, zrewolucjonizowała sposób, w jaki rozumiemy czas, smak i jakość whisky.

Choć metoda ta jest stosunkowo nowa, wyniki mówią same za siebie: Seven Seals zdobywa międzynarodowe nagrody w najbardziej wymagających konkursach, a w degustacjach w ciemno jej trunki często pokonują starsze, klasyczne whisky.



Nowe podejście do dojrzewania

Twórcą metody jest dr Dolf Stockhausen, naukowiec i wizjoner, który połączył tradycyjne rzemiosło z nauką o aromatach i chemii drewna.

Zamiast polegać wyłącznie na wieloletnim leżakowaniu, Seven Seals opracowało kontrolowany proces dojrzewania, który przyspiesza interakcję między destylatem

a drewnem – bez utraty głębi i złożoności smaku.

Zastosowanie niższych temperatur i dłuższej obróbki beczek pozwala uzyskać delikatniejsze, czystsze nuty: wanilię, karmel, owoce, przyprawy i subtelny dąb. Efektem jest whisky o pełnym, zrównoważonym charakterze i gładkiej teksturze – typowej dla znacznie starszych trunków.

Czystość, równowaga i elegancja smaku

W degustacjach w ciemno, gdzie liczy się wyłącznie to, co w kieliszku, whisky Seven Seals regularnie zdobywa najwyższe oceny.

Eksperti podkreślają:

- klarowny profil smakowy, w którym wszystkie nuty są harmonijnie zintegrowane,
- brak ostrości i nadmiernych tanin,

- zaskakującą dojrzałość mimo młodego wieku trunku.

To właśnie ta równowaga sprawia, że whisky Seven Seals smakuje, jakby dojrzewała znacznie dłużej, niż wskazuje etykieta.

Naturalność i precyzja produkcji

Seven Seals używa wyłącznie naturalnych składników i dokładnie kontroluje każdy etap produkcji – od wyboru drewna, przez temperaturę i tlen, aż po finalne dojrzewanie. Dzięki temu każda partia whisky zachowuje spójność jakości i smaku, a straty związane z parowaniem („angel’s share”) są znacznie mniejsze.

To nie tylko korzyść ekonomiczna – to także bardziej zrównoważony proces. Mniej beczek, mniej przestrzeni magazynowej i krótszy czas dojrzewania oznaczają mniejsze zużycie surowców i energii, a więc mniejszy wpływ na środowisko.

Tradycja spotyka nowoczesność

Celem Seven Seals nie jest rezygnacja z tradycji, lecz jej reinterpretacja w duchu nowoczesności.

Firma zachowuje to, co w whisky najcenniejsze: głębię, strukturę i elegancję. Jednocześnie udowadnia, że technologia może wspierać rzemiosło – a nie je zastępować.



Efektom są whisky o wyjątkowej harmonii i bogactwie aromatów – od słodkich nut wanilii i miodu po pikantne akcenty dębu i przypraw. Każdy łyk to połączenie precyzji nauki i pasji destylacji.

Nagrody i uznanie

W ostatnich latach Seven Seals zdobyło dziesiątki medali w prestiżowych konkursach w Europie, Azji i Ameryce.

Ich trunki są chwalone przez kone-

serów za czystość, elegancję i charakter, który wyróżnia się na tle tradycyjnych whisky.

Jak zauważa jeden z jurorów:

„Seven Seals pokazuje, że innowacja i tradycja mogą iść w parze – wystarczy odwaga, by myśleć inaczej.”

Nowy rozdział w świecie whisky

Choć prawo w Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii nie pozwala jeszcze nazywać trunków powstałych Metodą Stockhausena „whisky” – formalnie są to „Malted Barley Spirits” – to degustatorzy i znawcy nie mają wątpliwości, że smakiem i charakterem są to prawdziwe whisky z najwyższej półki.

Dr Dolf Stockhausen chętnie dzieli się swoją technologią i oferuje licencje innym destylarniom, wierząc, że przyszłość whisky leży w połączeniu nauki, zrównoważonego rozwoju i pasji tworzenia.

Seven Seals udowadnia, że doskonałość można osiągnąć nie tylko dzięki czasowi, ale także dzięki mądrym podejściu do procesu dojrzewania. To nowa generacja whisky – zrodzona z tradycji, napędzana innowacją.

Katharina Schittko-Żaglewska
Global Sales Director



Grecja - Costa Navarino



Kiedy pierwszy raz usłyszałem o Costa Navarino, miałem wrażenie, że to kolejne miejsce, gdzie luksus spotyka naturę w marketingowej narracji. Gram w golfa od ponad piętnastu lat jest to wystarczająco długo, by rozpoznać, kiedy miejsce jest tylko ładne, a kiedy zostaje w człowieku na dłużej. Costa Navarino w południowej części Peloponezu, w regionie Messenii, należy zdecydowanie do tej drugiej kategorii. To nie jest zwykły resort, ale doświadczenie, które zaczyna się o świcie, gdy powietrze pachnie morzem i oliwkami, a kończy późnym wieczorem, kiedy słońce tonie w błękicie zatoki, a ja trzymam w dłoni kieliszek schłodzonego białego wina.



Navarino to świat sam w sobie, cztery osiemnasto-dołkowe pola, każde o innym charakterze i temperamencie, otoczone krajobrazem, który przypomina o tym, że Grecja to kraj stworzony dla spokoju i równowagi. Dunes Course, zaprojektowane przez Bernharda Langera, to klasyka w najlepszym wydaniu, szerokie fairwaye, głębokie bunkry, mocny wiatr znad morza, który zmienia strategię przy

każdym uderzeniu. Tu nie wygrywa siła, ale cierpliwość i precyzja. Bay Course, stworzone przez Roberta Trenta Jonesa Jr., to już poezja. Każdy dołek to inny kadr na zatokę Navarino. Zdarzało mi się zatrzymać w pół kroku tylko po to, żeby po prostu popatrzeć na linię morza, zieleni dolin i dalekie sylwetki żagli. Nawet cisza ma tam kolor, a każdy swing staje się częścią krajobrazu.

Dwa kolejne pola, Navarino Hills, to zupełnie inna energia. Wzniesienia, długie perspektywy, nieustannie zmieniające się światło. To pole, które wymaga ruchu, siły, a czasem też pokory wobec natury. Ale właśnie to w golfie lubię najbardziej, świadomość, że każda runda jest dialogiem między człowiekiem a miejscem.

Po całym dniu gry nie ma nic przyjemniejszego niż zejść



z pola i usiąść do stołu. Grecka kuchnia to hołd dla prostoty. W Costa Navarino, a zwłaszcza w pobliskiej Gialova, jedzenie ma w sobie coś, co przywraca równowagę. Najbardziej zapamiętałem sałatkę grecką - horiatiki. Z pozoru banalną, ale gdy próbujesz jej w Grecji, z pomidorami, które pachną słońcem, chrupiącym ogórkiem, cebulą i fetą, wiesz, że to nie tylko potrawa, ale opowieść o miej-

scu. Do tego oliwa z lokalnych drzew, świeży chleb, wino. Każdy kęs jest jak oddech po długim dniu.

A jeśli ma się szczęście trafić do małej tawerny przy plaży w Gialova, takiej, w której właściciel sam łowi ryby o świcie, to można zrozumieć, na czym polega grecki luksus. Jadłem tam grillowane sardynki z cytryną i oliwą. Nic więcej nie było potrzebne. Słońce powoli cho-

wało się za wzgórzami, powietrze pachniało solą i dymem z grilla, a ja miałem wrażenie, że czas przestał istnieć.

Gialova to miejsce, w którym Grecja pokazuje swoje prawdziwe oblicze. Wieczorem ulice zamieniają się w deptak, słysząc rozmowy, śmiech, muzykę, a morze odbija światła tawern. Ludzie nigdzie się nie spieszą, nikt nie udaje, że ma ważniejsze sprawy. Tutaj życie



toczy się w rytmie wina, oliwy i słońca.

W samym Costa Navarino życie skupia się wokół Navarino Agora, tętniącego centrum z restauracjami, muzyką i zapachami, które wypełniają wieczorne powietrze. Po rundzie golfa miło tam usiąść z przyjaciółmi, zamówić souvlaki, kilka przystawek z owoców morza i po prostu pozwolić, by rozmowy płynęły tak jak wino. To moment, w którym golf przestaje

być sportem, a staje się stylem życia.

Tym, co wyróżnia Costa Navarino, jest także jego gościnność i poziom hoteli, które bardziej przypominają prywatne rezydencje niż typowe resorty. Najbardziej znany jest The Romanos, a Luxury Collection Resort, elegancki, dyskretny, o architekturze wtopionej w krajobraz. Z tarasu mojego pokoju widziałem morze i pola oliwne, a wieczorem słychać było cyka-

dy, które zastępowały wszelką muzykę. Obok znajduje się The Westin Resort Costa Navarino, bardziej rodzinny, ale z tym samym spokojem i przestrzenią, której brakuje w wielu luksusowych miejscach. Dla tych, którzy cenią pełną prywatność, powstał W Costa Navarino, nowoczesny, nieco bardziej artystyczny, z widokiem na zatokę i klimatem, który przyciąga młodsze pokolenie golfistów i podróżników. Najnowszy



obiekt, Mandarin Oriental Costa Navarino, to esencja elegancji i detali. Miałem okazję tam zajrzeć, surowe drewno, naturalny kamień, ogromne okna z widokiem na morze. Tam każdy poranek wygląda jak kadr z filmu.

Costa Navarino uczy, że luksus nie polega na nadmiarze, ale na harmonii. Na spokojnym rytmie, w którym ciało i umysł mają swoje miejsce. Z jednej strony doskonała infrastruktura,

perfekcyjne pola i obsługa na najwyższym poziomie, z drugiej naturalność, cisza, przestrzeń i powietrze, które pachnie morzem. To przestrzeń, w której wszystko ma swój sens, a każdy detal od zapachu oliwy po miękkość pościeli składa się na doświadczenie, które zostaje w pamięci na długo.

Costa Navarino to miejsce, które trudno opisać w pełni. To Grecja w najczystszej postaci

ciepła, spokojna, elegancka bez wysiłku. Dla golfistów to raj, dla podróżników to oaza, a dla każdego, kto potrafi docenić smak prostego życia, to przestrzeń, do której chce się wracać. Ja wrócę na pewno, nie tylko po lepszy wynik na Dunes Course, ale po to, by znów usiąść przy stole w Gialova, zamówić sardynki, spojrzeć na morze i przypomnieć sobie, że szczęście potrafi być bardzo proste.



GRUPA KOM-EKO

GOZ

ESG

EKO-AZBEST

EKOPALIWA

EKOLAND

EKO
APP

EKOENERGIA
LUBLIN

KOM-EKO

EKOENERGIA
KRAŚNIK



EKOPAK

Thaisabai

salon masażu tajskiego



**Masaż tajski
oraz stylizacja paznokci**

Galeria Katowicka
tel. +48 577 818 088

Masaż tajski

Silesia City Center
tel.: (32) 605 0798,
+48 739 545 317

www.thaisabai.pl

 THAISABAIKATOWICE



HOTEL MONOPOL KATOWICE

HISTORIĘ TYCH MIEJSC PISZEMY NIEPRZERWANIE

BOOK ONLINE: monopolkatowice.hotel.com.pl

Lexus
SILESIA BUSINESS & LIFE



Silesia Business & Life Golf Cup XV

GOLF

Finał sezonu 2025: Silesia Business & Life Golf Cup - najważniejsze golfowe wydarzenie roku

Sezon 2025 Silesia Business & Life Golf Cup przeszedł do historii jako wyjątkowy rok pełen sportowych emocji, stylu i elegancji, który na nowo zdefiniował standard luksusowych wydarzeń golfowych w Polsce. Ten ekskluzywny cykl turniejów, organizowany z rozmachem i dbałością o każdy detal, po raz kolejny potwierdził, że golf to nie tylko sport, ale również styl życia, klasa i prestiż. Silesia Business & Life Golf Cup to wydarzenie, które od lat przyciąga elitę biznesu, miłośników golfa i marki premium. Sezon 2025 udowodnił, że jest to turniej, który łączy świat sportu, networkingu i luksusu w sposób, którego nie spotyka się nigdzie indziej w Polsce.



Tegoroczny cykl rozpoczął się w wyjątkowym stylu, turniejami kwalifikacyjnymi w słonecznej Turcji, w golfowym raju, jakim jest Belek. Zarówno jesienny, jak i wiosenny turniej rozgrywany na światowej klasy polach golfowych, przyciągnął uczestników spragnionych rywalizacji, ale też doskonałej atmosfery, integracji i relaksu w luksusowych warunkach. Belek to miejsce, w którym golf spotyka się z elegancją, a goście Silesia Business & Life mogli cieszyć się gościnnością i standardem pięciogwiazdkowego hotelu - Cullinan Belek, który był jednym z partnerów wydarzenia oraz sponsorem głównych nagród sezonu.

Po tureckim etapie cykl przeniósł się na Bliski Wschód, do tętniącego życiem Dubaju, gdzie zawodnicy mieli okazję rywalizować na jednym z najpiękniejszych pól golfowych w regionie. W otoczeniu futurystycznej architektury, luksusowych klubów i błękitnego nieba, turniej w Zjednoczonych Emiratach Arabskich



potwierdził międzynarodowy prestiż całego cyklu.

Po spektakularnych rundach zagranicznych przyszedł czas na polskie eliminacje. Pierwszy z krajowych turniejów odbył się w Śląskim Klubie Golfowym w Siemianowicach Śląskich, gdzie tra-

dycja i gościnność spotkały się z profesjonalną organizacją. Uczestnicy mieli okazję rywalizować w doskonałych warunkach, a oprawa wydarzenia, partnerzy premium i strefy relaksu sprawiły, że każdy uczestnik czuł się częścią wyjątkowego doświadczenia.

Kolejny etap eliminacyjny odbył się w Sierra Golf Resort, miejscu, które od lat uznawane jest za jedno z najpiękniejszych pól golfowych w Polsce. Doskonała infrastruktura, perfekcyjna organizacja oraz oprawa artystyczna wieczornej gali sprawiły, że wydarzenie było nie tylko sportowym wyzwaniem, ale i towarzyskim świętem.

Ostatnie eliminacje odbyły się w Sand Valley Golf Resort. To



pole, położone w malowniczym otoczeniu natury, zaoferowało doskonałe warunki do gry i zyskało uznanie zawodników swoim charakterem i atmosferą.

Zwieńczeniem całego sezonu był wielki finał w Sierra Golf Resort, który zgromadził najlepszych zawodników i przyjaciół Silesia Business & Life Golf Cup. To wydarzenie, które po raz kolejny udowodniło, że ten cykl to nie tylko sportowa rywalizacja, ale także celebrowanie stylu, luksusu i relacji. Finałowa runda była pełna emocji, poziom gry był niezwykle

wysoki, a emocje sięgały zenitu aż do ostatniego dołka.

Po zakończeniu turnieju odbyła się ceremonia rozdania nagród, podczas której wyróżniono najlepszych zawodników sezonu. Zwycięzcy otrzymali wyjątkowe trofea oraz nagrody o wysokiej wartości, w tym ekskluzywne wyjazdy golfowe do Turcji do luksusowego hotelu Cullinan Belek, oferującego dostęp do światowej klasy pól golfowych i pięciogwiazdkowy standard wypoczynku.



Wieczorna gala finałowa była prawdziwym świętem golfa, elegancji i biznesu, wydarzeniem, które na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.. W wyjątkowej atmosferze, przy wykwintnej kolacji i muzyce na żywo, goście świętowali zakończenie sezonu, wymieniając wspomnienia, inspiracje i plany na kolejny rok. To właśnie ten wieczór był symbolicznym podsumowaniem cyklu, pełnym klasy, emocji i prestiżu.

Silesia Business & Life Golf Cup 2025 nie byłby tym samym bez wsparcia licznych partnerów i sponsorów, którzy reprezentowali marki z najwyższej półki. Podczas całego cyklu obecne były firmy z branż luksusowych, takich jak motoryzacja, zegarki, biżuteria, wina, odzież sportowa czy nieruchomości premium. Partnerzy mieli okazję zaprezentować swoje produkty w ekskluzywnych strefach wystawienniczych, a uczestnicy mogli je poznać, przetesto-

wać i doświadczyć ich jakości z bliska.

Sezon 2025 był rekordowy nie tylko pod względem liczby uczestników, ale też jakości gry. Na polach w Turcji, Dubaju i Polsce pojawiło się wielu czołowych zawodników polskiej sceny golfowej, którzy pokazali imponujący poziom. Silesia Business & Life Golf Cup to jednak coś więcej niż rywalizacja to społeczność ludzi z pasją, którzy dzielą wspólne wartości: sportową elegancję, kulturę i chęć rozwoju.

Uczestnicy turniejów wielokrotnie podkreślali, że cykl Silesia Business & Life to niepowtarzalna atmosfera, profesjonalna organizacja i luksus w każdym detalu od oprawy graficznej po ceremonię rozdania nagród.

Podsumowując, sezon 2025 potwierdził, że Silesia Business & Life Golf Cup to najbardziej prestiżowy i dopracowany cykl golfowy w Polsce, który konsekwentnie podnosi poprzeczkę dla

całej branży. Łącząc sportowy profesjonalizm z wyjątkową oprawą, przyciąga graczy, przedsiębiorców i miłośników stylu życia premium z całego świata.

Finał w Sierra Golf Resort był godnym zakończeniem sezonu, pełnym emocji, wzruszeń i inspiracji. To wydarzenie, które już dziś zapowiada, że kolejny sezon przyniesie jeszcze więcej luksusu, jeszcze wyższy poziom sportowy i niezapomniane doświadczenia.







SILESIA BUSINESS

QATAR
AIRWAYS القطرية



**GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.**

PGE
Baltica sp. z o.o.

OSHEE



GOLFTEAM™

B+ORSEL™
be yourself
train low, compete high

MOROCCANOIL™



voigt™

**HITO
SUSHI 人
& THAI RESTAURANT**



PAKO LORENTE



GOLF

ESIA SS & LIFE



PORT
GDAŃSK

VITABRI
PRODUCENT NAMIOTÓW EKSPRESOWYCH



CULLINAN
LINKS GOLF CLUB

Archicom
ECHO GROUP

KPI
KOREA PLASTIC
INDUSTRY SP. Z O.O.



LUXURY TRANSFERS GROUP

TRIGAR

CUP 2025



B+ORSEL®

Be yourself

train low, compete high



BATONY PEŁNE ENERGII

Batony energetyczne B+ORSEL zostały stworzone z myślą o ludziach aktywnych, ale nie tylko. Są one świetną przekąską dla wszystkich tych, którzy się **zdrowo odżywiają**.

Opierają się wyłącznie na **naturalnych składnikach** i są wytwarzane **ręcznie**. Wśród batonów B+ORSEL znajdziesz pięć serii: orzechową, owocową, kokosową, miodową oraz AM Adrian Meronk, dzięki czemu możesz dobrać coś idealnego do **swych potrzeb**. Polski producent, dostępny w całej Europie.

W składzie batonów B+ORSEL znajdziesz wszystko to, co najważniejsze dla Twojego organizmu. Stworzone zgodnie z Ideą - **TRAIN LOW, COMPETE HIGH**

☐ kontakt@biorssel.pl

f facebook.com/biorssel

📷 instagram.com/biorssel



Cullinan Links Golf Club, which offers a unique golf experience with the feature of being Turkey`s only golf course with a river and sea coast, is designed as 36 holes by „European Golf Design”, the world`s leading golf course design company.

A unique track with a view of the sea on one side, the river and the Taurus Mountains on the other side...

Aspendos Links Course and Olympos Links Course, which emphasize the historical beauties of Antalya, the „open air museum” where nature and history come together in a unique harmony await golf enthusiasts.



CULLINAN
LINKS GOLF CLUB

The Amateur Golf World Cup - Finał

GOLF

Tydzień sportowych emocji i międzynarodowej integracji

W malowniczej scenerii egipskiego wybrzeża Morza Czerwonego, w prestiżowym kurorcie Somabay, odbyły się Mistrzostwa Świata Amatorów w Golfie – Somabay World Cup 2025. Turniej rozgrywany był na legendarnym Gary Player Golf Course, jednym z najbardziej rozpoznawalnych pól golfowych w regionie. Na starcie stanęło ponad 120 golfistów reprezentujących 20 krajów z całego świata – od Europy, przez Azję, po odległą Nową Kaledonię.

Wśród nich znalazła się również reprezentacja Polski, która w spektakularnym stylu wywalczyła dwa miejsca na podium.



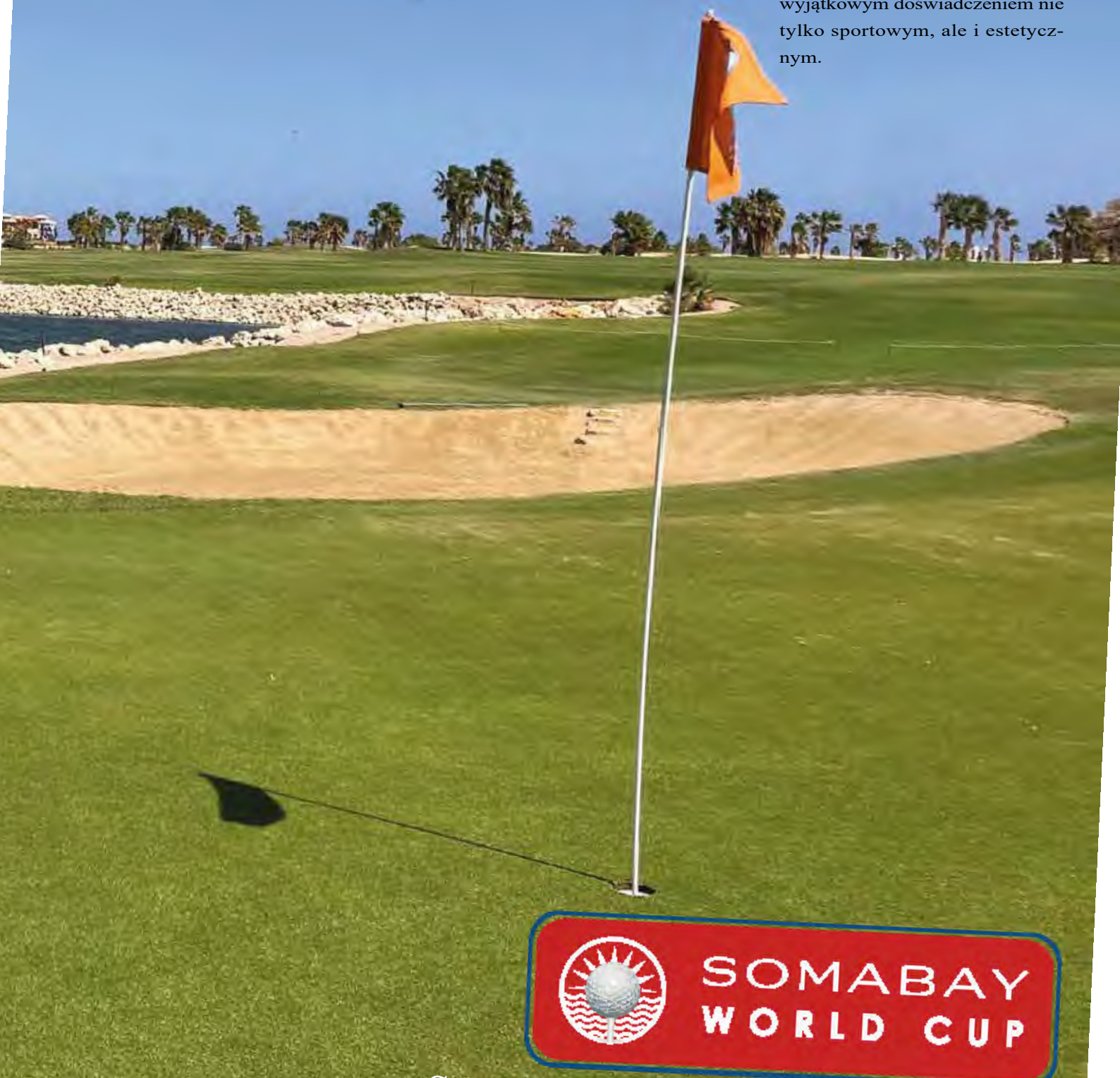
Zawody poprzedził pełen wrażeń tydzień, podczas którego zawodnicy mieli okazję nie tylko trenować i zapoznawać się z polem, ale także integrować się w golfowej, międzynarodowej społeczności. Uczestnicy zostali zakwaterowani w luksusowym hotelowym kompleksie The Cascades Golf Resort, Spa & Thalasso, położonym bezpośrednio przy polu Gary Player. To właśnie tam golfiści z całego świata spoty-

kali się na wspólnych kolacjach, analizowali uderzenia i dzielili się doświadczeniami – tworząc atmosferę, w której rywalizacja sportowa szła w parze z przyjaźnią i duchem fair play.

Pole Gary Player, zaprojektowane przez jedną z największych legend światowego golfa, zachwycało nie tylko perfekcyjnym stanem trawy i wymagającym układem dołków, ale także widokami, które zapierały dech



w piersiach. Z jednej strony zawodnikom towarzyszyła pustynna przestrzeń i majestatyczne góry, z drugiej – błękitne wody Morza Czerwonego. Te kontrasty sprawiały, że każdy dzień gry był wyjątkowym doświadczeniem nie tylko sportowym, ale i estetycznym.



Trzy dni wielkich emocji

Turniej główny trwał trzy dni, a rywalizacja toczyła się w kilku kategoriach handicapowych. Zawodnicy mierzyli się zarówno z trudnymi warunkami pogodowymi – gorącym, pustynnym wiatrem i wysoką temperaturą – jak i z presją mistrzowskiej stawki. Każda runda była okazją do pokazania umiejętności, koncentracji i odporności psychicznej, które w golfie mają kluczowe znaczenie.

Od pierwszego dnia było jasne, że poziom rywalizacji będzie niezwykle wysoki. Czołowe drużyny z Hiszpanii, Francji i Wietnamu zaprezentowały doskonałą formę, ale to Polacy od samego początku byli widoczni w czołówce.

Polska z dwoma medalami!

Reprezentacja Polski zapisała

piękną kartę w historii tegorocznych mistrzostw. W kategorii handicapowej 15–30 nasz zawodnik Przemysław Gładkowski zaprezentował znakomitą dyspozycję, pokazując równe, solidne rundy i imponującą grę pod presją. Efekt? Złoty medal i tytuł mistrza świata amatorów w tej grupie!

To ogromny sukces, który potwierdza, że poziom amatorskiego golfa w Polsce rośnie z roku na rok, a nasi reprezentanci potrafią skutecznie rywalizować z najlepszymi zawodnikami z całego świata.

Równie imponująco spisali się Polacy w kategorii 0.1–14.9, gdzie po emocjonujących rundach, trzecie miejsce wywalczył Sławomir Kotlarek zdobywając brązowy medal. To kolejne potwierdzenie siły biało-czerwonych barw i dowód, że polska repre-

zentacja stała się stałym punktem w gronie czołowych ekip międzynarodowych turniejów amatorskich.

Golf, przyjaźń i niezapomniane wrażenia

Choć rywalizacja sportowa była sercem wydarzenia, Somabay World Cup to także święto golfowej społeczności. Uczestnicy podkreślali wyjątkową atmosferę panującą podczas całego tygodnia – połączenie profesjonalnej organizacji, gościnności gospodarzy i niezapomnianych widoków.

Wieczorne ceremonie, wspólne kolacje na tarasach hotelu Cascades oraz spotkania przy zachodzie słońca nad Morzem Czerwonym tworzyły aurę, której nie da się porównać z żadnym innym turniejem. To właśnie tam, w rozmowach po rundach, w śmiechu





The Amateur Golf World Cup[®] POLAND

www.agwcpoland.pl

i wspólnych zdjęciach, rodził się prawdziwy duch międzynarodowej golfowej wspólnoty.

Somabay – raj dla golfistów

Somabay od lat uchodzi za jedno z najatrakcyjniejszych miejsc do gry w golfa w Egipcie. Połączenie luksusowej infrastruktury, piękna natury i znakomitych warunków pogodowych przez cały rok czyni z tego kurortu wymarzoną destynację zarówno dla

zawodowców, jak i amatorów. Gary Player Course to jego perła – pole o strategicznym układzie, które wymaga od zawodnika nie tylko techniki, ale i taktycznego myślenia.

Dla wielu uczestników mistrzostw pobyt w Somabay był nie tylko sportową przygodą, ale i spełnieniem marzenia o grze w miejscu, gdzie pustynia spotyka się z morzem, a golf staje się sztuką.



**SOMABAY
WORLD CUP**

Zakończenie pełne emocji

Ceremonia zakończenia, która odbyła się w The Cascades Resort, miała niezwykle uroczysty charakter. W obecności przedstawicieli organizatorów, sponsorów i kapitanów drużyn wręczono puchary, medale i wyróżnienia dla najlepszych zawodników. Gdy

nasi zawodnicy odbierali swoje nagrody, 30 osobowa grupa z Polski miała powód do dumy i wzruszenia dla całej naszej reprezentacji.

Zawodnicy zgodnie podkreślali, że turniej w Somabay był nie tylko sportowym wyzwaniem, ale również wyjątkowym doświadczeniem, które na długo



**SOMABAY
WORLD CUP**

SILESIA BUSINESS & LIFE

pozostanie w pamięci. Świetna organizacja, znakomite pole i serdeczna atmosfera sprawiły, że wielu z nich już zapowiedziało powrót do Egiptu w kolejnych edycjach.

Somabay World Cup 2025 to wydarzenie, które po raz kolejny potwierdziło, że golf amatorski potrafi łączyć ludzi, emocje i sportową pasję w najlepszym wydaniu. Dla polskiej reprezentacji – to turniej, który zapisze się w historii jako jeden z największych sukcesów na arenie międzynarodowej.



**The Amateur
Golf World Cup®
POLAND**
www.ogwcpoland.pl



Sierra Golf Resort



Your destination for Comfort and Relaxation.

www.sierragolf.pl

+48 607 755 255

  SierraGolfResort



Discover Qatar on your next golf getaway

Enhance your journey with a stopover in Qatar. Lay on world-class golf courses and explore local attractions. With 14 weekly flights from Warsaw to Doha, and onward connections to over 170 destinations globally, enjoy the World's Best Airline.

qatarairways.com

SILESIA BUSINESS & LIFE



GOLFTEAMTM



Titleist
eCCO
OGIO

XXIO
EXCLUSIVE STOCKIST

abacus[®]
COUNT ON IT

TaylorMade

Cleveland
GOLF

Callaway

Golf Pride
GRIPS

SRIXON[®]

cobra

COLMAR

adidas

Katowice
ul. Bytkowska 117
Tel. +48 534 143 589
www.golfteam.pl
SILESIA BUSINESS & LIFE



B A B Y L O N
M U S I C C L U B

DWA POZIOMY - DWA STYLE MUZYCZNE - WYJĄTKOWY KLIMAT

BEZPIECZNA ZABAWA - DUŻY PARKING

GDAŃSK | TKACKA 9/10 | BABYLONCLUB.PL

5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk

SILESIA BUSINESS&LIFE

W młodości siła!

Golf, podobnie jak każda inna dyscyplina, potrzebuje silnej podstawy w postaci rozwoju młodzieży. Choć polski golf juniorski wciąż goni Europę Zachodnią, obserwujemy powolny, ale stały wzrost liczby młodych graczy. W tym środowisku, kilka lat temu, pojawiła się inicjatywa. Mowa o cyklu 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk, który w ciągu pięciu lat stał się ważnym elementem w kalendarzu golfa juniorskiego w Polsce.

5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk ma za sobą już pięć edycji, a rok 2025 był jubileuszowy. Cykl wystartował skromnie – jednym turniejem w 2021 roku na Sobieniach Królewskich. Już rok później odbyły się 4 zawody, a od 2023 roku kalendarz obejmuje 5 rozgrywek, których ambasadorem jest nie kto inny, ale najlepszy polski golfista, olimpijczyk Adrian Meronk. O sportowej randze cyklu świadczy fakt, że zawody są notowane w rankingach: światowym – World Amateur Golf Ranking (WAGR) oraz europejskim – European Golf Ranking (EGR). Z roku na rok rozgrywki cieszą się rosnącą frekwencją, której rekord pobito na ostatnim, finałowym turnieju we Wrocławiu – wzięło w nim udział aż 130 zawodników. To dynamiczny rozwój w ciągu zaledwie pięciu lat. Ale jak to się wszystko zaczęło?

„Pomysł stworzenia cyklu 5 Stars nie narodził się w tradycyjnym środowisku golfowym. Nie miałam wcześniej doświadczenia w organizacji zawodów ani nie byłam rodzicem dziecka rywalizującego w turniejach”, opowiada Joanna Świderek, właścicielka Fundacji 5 Stars i organizatorka turniejów 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk. „Opierałam się na intuicji – kierowałam się własnym wyczuciem tego, co jest ważne. Kluczowe było dla mnie słuchanie samych juniorów, ich opinii

na temat tego, co funkcjonuje dobrze, a co wymaga poprawy. To właśnie starsi golfiści, którzy „wyrosli” już z naszej głównej grupy wiekowej, „zmusili” mnie do rozszerzenia oferty dla zawodników w wieku 19-25 lat”, dodaje.

Tak powstał cykl, który na każdym turnieju



gromadzi około 100 juniorów, i to nie tylko z Polski. Coraz częściej pojawiają się na nim młodzi golfiści m.in. z Holandii, Niemiec, Czech, Norwegii, Szwecji, czy nawet Grecji. Turnieje odbywają się na różnych polach w Polsce, których wybór nie jest przypadkowy. Organizatorzy

przeprowadzili ankietę wśród juniorów, a ich wskazania są brane pod uwagę przy corocznym wyborze lokalizacji.

Przed wszystkim sport

Nie tylko frekwencja ma znaczenie, ale także poziom współzawodnictwa.

Zazwyczaj około 10-15 uczestników każdego turnieju może pochwalić się handicapem poniżej 0, a co najmniej 40% ma hcp jednocyfrowy hcp. To mocno podnosi poziom sportowy i siłę turniejów w rankingu WAGR. WAGR Power w turnieju na Kalinowych Polach, inaugurującym sezon 2025, wynosił 49.5247, co jest najwyższym wynikiem wśród turniejów indywidualnych rozegranych w Polsce (nie licząc turniejów dla zawodowców).

Fakt, że turnieje 5 Stars Junior Cup są notowane w WAGR oznacza, że zwycięzcy zawodów w kategoriach kobiet i mężczyzn mogą zakwalifikować się do rankingu, a Ci, którzy już w nim są, mogą zdobyć cenne punkty. WAGR to trampolina dla młodych golfistów, która może pomóc im w otrzymaniu stypendium, dostaniu się na wymarzone studia za granicą i do drużyny uniwersyteckiej. Dla tych, którzy wiążą swoją przyszłość z golfem, to kolejny krok i szansa na rywalizację z coraz lepszymi zawodnikami na polach o światowej renomie. Jest też szansa, że zostaną zauważeni przez łowców talentów obserwujących golf uniwersytecki. Turnieje 5 Stars Junior Cup zyskują coraz stabilniejszą pozycję.

Edukacja i rozwój

Stypendia zagraniczne to nie tylko droga dla przyszłych zawodowców. To również szansa na zdobycie dobrego wykształcenia, spróbowania życia uniwersyteckiego za granicą, zwiedzanie świata, czyli na rozwój

osobisty i zawodowy. Fundacja 5 Stars Junior Cup współpracuje z ASM Sports, agencją zajmującą się pomocą w uzyskiwaniu stypendiów na zagranicznych uczelniach.



Rodzice zawodników

mogą spotkać się z przedstawicielami agencji, aby dowiedzieć się, jak zacząć starania, od czego zależy ich przyznanie i jak wygląda sam proces.

W turniejach 5 Stars Junior Cup gra toczy się nie tylko o punkty rankingowe. Zawodnicy rywalizują także o puchary i nagrody w kategoriach wiekowych, osobno wśród dziewcząt i chłopców. Turniej trwa trzy dni w klasyfikacji stroke play brutto, więc początkujący nie mają łatwego zadania. Mimo to zawodnicy z wysokimi handicapami pojawiają się na każdym turnieju i dzielnie rywalizują. „Z zawodów na zawody, z roku na rok widzę ich progres. To motywujące obserwować, jak dzieciaki się rozwijają i rosną też oczywiście. Niektórych pamiętam jak zaczynali i ledwo potrafili się podpisać na karcie, a teraz zgarniają puchary w turnieju”, dodaje Joanna Świderek.

Najmłodsi zawodnicy – dzieci poniżej 10 roku życia – również grają w turnieju. Rywalizują jednak codziennie na 9 dołkach z pomarańczowych tee. Ma to być dla nich turniej i zabawa, sposób na oswojenie się z formułą zawodów. Tylko w tej grupie rodzice mogą towarzyszyć zawodnikom. Starsi golfiści (powyżej 10 lat) nie mogą mieć na polu caddiego – ani rodzica,



ani kolegi. Jedynie trenerzy są wpuszczani na pole, ale tylko celem obserwowania rozgrywek.

5 Stars Junior Cup to także dobra okazja do dalszego edukowania młodych zawodników. Podczas zawodów organizowane są warsztaty z reguł gry, zdrowego odżywiania, etykiety, przygotowania motorycznego. „Dla mnie ważne jest, aby juniorzy zyskiwali również szeroko pojętą sportową świadomość, która jest niezwykle

ważna w ich rozwoju. By patrzyli na golf z szerszej perspektywy. Wynik jest ważny, ale warto też zwrócić uwagę na inne aspekty – związane ze zdrowiem czy przygotowaniem się do turnieju”, powiedziała Joanna Świderek.

Ambasador

Adrian Meronk dołączył do cyku w 2023 roku, aby wesprzeć golf juniorski i wzmocnić motywację młodych zawodników. On sam zaczynał swoją karierę dokładnie

w taki sam sposób jak uczestnicy 5 Stars Junior Cup. Od 2023 roku Meronk co roku przyjeżdża na finałowy turniej we Wrocławiu, aby towarzyszyć młodym zawodnikom przez wszystkie trzy dni rozgrywek.

Pierwszego dnia spotyka się z nimi na sesji Q&A, podczas której juniorzy zadają pytania odnośnie jego ścieżki kariery, podpytują o porady i robią zdjęcia. Następnego dnia Adrian rozgrywa z każdym juniorem jeden dołek. Na



ostatnim turnieju we Wrocławiu, na dołku numer 14, Adrian spędził 7 godzin, wykonując 32 uderzenia z samego tee i pewnie nieco więcej puttów. To dla młodych golfistów ważne wydarzenie – mogą podpatrzeć w grze samego mistrza, zaprezentować swoją grę czy po prostu „przebić piątkę”. „Widziałem dużo fajnego potencjału, szczególnie u najmłodszych, którzy mieli ogromną radość z gry. Część dzieci była speszona

i zdenerwowana, ale to normalne – ja też się trochę denerwowałem, żeby nie było obciachu”, mówił po tegorocznym turnieju Adrian Meronk.

To są 3 dni pełne sportowego ducha walki, emocji, a także pewnego onieśmienia. Podczas tegorocznego finału na pole przyjechał także doskonały polski tenisista – Hubert Hurkacz, co dodatkowo podgrzało atmosferę wśród juniorów.

„Niesamowicie jest patrzeć, jak nasi uczestnicy obserwują Adriana, niektórzy są nieco nieśmiali, inni pewni siebie. Wiedzą doskonale, że Adrian przetarł ścieżkę dla polskiego golfa, którą wcześniej nikt nie podążał. Skoro on mógł, to dlaczego nie oni?”, opowiada Joanna Świderek.

Jest o co grać

Na 5 Stars Junior Cup juniorzy rywalizują o najwyższy stopień na



podium, ale nie tylko. Dodatkowo, zwycięzca każdej kategorii wiekowej wśród dziewcząt i chłopców otrzymuje zaproszenie na turniej Champion of Champions – prestiżowe, międzynarodowe rozgrywki, przeznaczone dla zwycięzców wybranych juniorskich turniejów z całego świata. To kolejna okazja dla młodych zawodników do sprawdzenia się w międzynarodowym gronie.

Wisienka na torcie jest jeszcze jedna. I to o wiele większa i słodsza. 5 Stars Junior Cup przez ostatnie dwa lata był okazją, jedną z bardzo niewielu, do zdobycia dzikiej karty na GAC Rosa Challenge Tour (z serii HotelPlanner Tour). Najlepszy mężczyzna z kategorii WAGR Order of Merit otrzymywał przepustkę na najważniejszy zawodowy turniej w Polsce. W pierwszym roku uzyskał ją Maciej Łuczak, a w kolejnym pochodzący z Holandii Teun van der Schoof. Taka szansa często się nie przytrafia, gdyż aby dostać się na turniej z serii HotelPlanner Tour trzeba albo wziąć udział w morderczym Qualifying School albo zwyciężyć w rankingu którejś z satelickich serii albo...otrzymać jedną z kilku dzikich kart.

Dla pozostałych zawodników i zawodniczek, którzy nie mogą rywalizować w walce o miejsce w zawodowym turnieju na Rosie, organizatorzy 5 Stars Junior Cup mają również cenne wyróżnienia. Najlepsi zawodnicy rankingu Order of Merit uzyskują prawo do gry w poprzedzającym zawody 5 Stars ProAm, innowacyjnym

projekcie HotelPlanner Tour, który organizowany jest jedynie w Polsce. To drużynowy program ale przeznaczony wyłącznie dla juniorów, którzy wraz z zawodnikami z Touru biorą udział w rozgrywkach w formacie tour scramble. „To świetna okazja, by podpatrzeć, jak grają zawodowcy, zobaczyć jaką mają rutynę, jak zachowują się na polu. Zabawne jest też to, że jak mówią gracze Challenge Tour, fajniej zagrać na juniorskim Pro-am niż z dorosłymi”, komentowała grę Joanna Świderek.

Plany

„Moim celem jest, by w kolejnych latach nasz cykl utrzymał dotychczasowy, wysoki poziom sportowy. Chcę, by 5 Stars zyskał jeszcze większą międzynarodową rangę, a z każdą kolejną edycją dynamicznie się rozwijał i stawał coraz lepszy.”, mówi organizatorka serii. Na sezon 2026 daty cyklu są już ustalone. Rozgrywki rozpoczną się w majówkę, trwają rozmowy z polami, ale organizatorzy zapowiadają, że pojawi się jedno nowe pole w cyklu, co zawsze cieszy juniorów. Ponownie planowanych jest pięć turniejów (w tym finał z Adrianem Meronkiem), klasyfikacja się nie zmieni, turniej będzie rankingowy do WAGR i EGR. Jakże jeszcze niespodzianki przygotowują organizatorzy? Okaże się już w 2026 roku.

LATAJ Z GDAŃSKA


GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.

STAMBUŁ

MADERA, RZYM

PARYŻ, LONDYN

OSŁO, HELSINKI

KOPENHAGA

BUKARESZT

MADRYT

#airportgdansk



MADRYT



STAMBUŁ



BUKARESZT



Seamless connections to Australia and beyond

Flying to Australia has never been easier thanks to our partnership with Virgin Australia, connecting you to over 100 destinations across Australia, Europe, the Middle East, Asia and Africa. Whether you're travelling for leisure or business, together we offer unparalleled convenience, service, and comfort.

qatarairways.com

